

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



ROGACZE - PODSUMOWANIE SEZONU 2020/21	3-5
CIETRZEWIE WRACAJĄ DO MAZURSKICH LASÓW	10
„PRZYRODA OCZAMI MYŚLIWYCH”	17-18
KLUB STRZELECKI PZŁ „HUBERTUS”	23
PRYZSTRZELANIE BRONI	24-25

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie

Redakcja:



Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Grzegorz Kruk,
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dziergoń
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Gęś gęgawa
Foto: Marek Konieczka

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

Mamy nową Radę Programową

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku w Olsztynie Uchwałą nr 4 z dn. 23 kwietnia 2021 r. powołał nową **Radę Programową** w składzie:



prof. dr hab. Czesław Hołdyński – przewodniczący



mgr inż. Grzegorz Kruk – członek Rady



mgr inż. Zenon Piotrowicz – członek Rady



mgr inż. Tadeusz Ratyński – członek Rady



dr Zygmunt Zalewski – członek Rady

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” gratuluje nowo wybranemu zespołowi do Rady Programowej, życzy owocnej współpracy w tworzeniu wizerunku kwartalnika, popularyzowaniu wiedzy przyrodniczej, nawiązywaniu przyjaznych relacji z szeroko pojętym środowiskiem myśliwych i leśników, młodzieżą oraz organizacjami proekologicznymi.

Darż Bór!

Zbigniew Korejwo
redaktor naczelny



Informujemy również, że ZO PZŁ w Olsztynie zatrudnił nowego pracownika na stanowisku instruktora na miejsce zmarłego kol. Krzysztofa Sawickiego. Jest nim Dawid Nowakowski – łowczy KŁ „Ryś” w Lubawie.



Mariusz
Jakubowski

Rogacze - podsumowanie sezonu 2020/21



fot.1

W grudniowym numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” pozwoliłem sobie wyrazić obawy, czy uda się na przełomie 2020 i 21 roku przeprowadzić ocenę prawidłowości odstrzału i wycenę medalową poroży samców zwierzyny płowej odstrzelonych w sezonie 2020/21. Niestety, obawy okazały się uzasadnione, ocenę i wycenę udało się przeprowadzić dopiero w kwietniu i maju, a w marcowym numerze naszego kwartalnika zabrakło podsumowania ubiegłorocznego sezonu polowań na rogacze. Postaram się to nadrobić niniejszym artykułem, choć zestawienie danych będzie się różniło od dotychczasowych.

Niestety, było zbyt mało czasu aby dokonać analizy prawidłowości odstrzału. Dzięki zaangażowaniu kolegów z Komisji, w niektórych rejonach udało się dokonać wyceny medalowej parostków w miejscach oceny prawidłowości odstrzału, część dostarczono do Zarządu Okręgowego, gdzie przeprowadzono wycenę ponad 70 parostków rogaczy. Tabela niestety nie uwzględnia rejonu Iławy, gdzie wycena medalowa zostanie dopiero przeprowadzona.

W zamian za brak informacji o prawidłowości odstrzału pozwoliłem sobie – nawiązując do informacji z majowego numeru „Łowca Polskiego” – dokonać choćby pobieżnej analizy liczby pozyskanych medalowych parostków z ostatnich kilku

sezonów.

Miniony sezon w skali Polski okazał się wyjątkowy i rekordowy. Rogacz o masie parostków 914 g został pozyskany w KŁ „Nemrod” z Małyszyna Dolnego. Wstępna wycena medalowa parostków przyniosła 228,23 pkt. CIC, a tym samym zmianę rekordu Polski. Przy tej okazji wskazano wielki postęp jaki w ostatnich latach nastąpił w ilości medalowych parostków pozyskiwanych w Polsce w kolejnych sezonach. A jak ten proces przedstawiał się w naszym okręgu?

Stosowne zestawienie przedstawia tabela nr 1

Rozpoczynają sezon 2013/14. Wybrałem go nieprzypadkowo, gdyż był to sezon, w którym w olsztyńskim okręgu PZŁ padły 64 medalowe rogacze, co w ogólnopolskim rankingu dało nam 3 miejsce.

Tabela nr 1

Sezon	Liczba odstrzelonych rogaczy	% osobników o medalowych parostkach	Liczba medalowych parostków - razem	W tym wycenionych na medal		
				złoty	srebrny	brązowy
2013/14	3262	1,96	64	6	21	37
2014/15	3467	1,99	69	8	19	42
2015/16	3361	2,32	78	11	21	46
2016/17	3617	1,60	58	7	15	36
2017/18	3796	2,87	109	15	32	62
2018/19	3744	5,92	222	41	80	101
2019/20	3694	4,41	163	12	49	102
2020/21	-	-	138*	14	46	78

* Bez parostków pozyskanych w rejonie Iława

Bez najmniejszych wątpliwości można stwierdzić, że od sezonu 2017/18 nastąpił znaczący wzrost liczby medalowych parostków zdobytych przez myśliwych w naszym okręgu. Czy miały na to wpływ łagodniejsze zimy występujące w ostatnich latach? A może tak postawione pytanie tylko nadmiernie upraszcza nasze rozważania? Moim zdaniem wzrosła masa tuszy saren co może być wynikiem łagodniejszych zim, a zarazem



fot.2



fot.3

Rogacze - podsumowanie sezonu 2020/21



fot. 4

mieć pozytywny wpływ na możliwości budowy przez rogacze parostków o większej masie. Ale czy to jedyny powód? Od kilku sezonów zaznacza się również pozytywny trend zwiększania odstrzału starszych rogaczy, z całą pewnością ten czynnik ma również znaczenie dla wzrostu liczby medalowych parostków. Myślę, że na ten temat każdy selekcjoner ma swoje przemyślenia.

Najlepsze parostki sezonu 2020/21 zdobył Adam Czajkowski (pozycja 1 w tabeli nr 2, fot. nr 1). Wyprzedziły zaledwie 0,45 pkt. parostki zdobyte przez Piotra Prątnickiego (pozycja 2 w tabeli, fot. nr 2). Z kolei, zdecydowanie najcięższe okazały się parostki rogacza upolowanego przez Huberta Krasulę (pozycja 3 w tabeli, fot nr 3).

Tabela nr 2 zawiera zestawienie wszystkich medalowych parostków, w tym pozyskanych w wyniku odstrzału ocenionego wstępnie jako nieprawidłowy. Jednak ze względu na niezakończoną procedurę odwoławczą od oceny prawidłowości odstrzału publikujemy parametry również tych parostków, usuwając dane dotyczące myśliwego i koła łowieckiego. Na koniec parę ciekawostek.

Bardzo dawno nie miałem przypadku aby rogacz ważący poniżej 500 g osiągnął ponad 130 pkt. CIC i zdobył złoty medal. W sezonie 2020/21 wystąpiły dwa takie przypadki. Podobna forma parostków o bardzo okazałych odnogach mogła by sugerować, że pozyskano je w tym samym łowisku. Nic podobnego! (fot. nr 4) Jeden został pozyskany w okolicach Lidzbarka Warmińskiego (ten wyższy, poz. 9 w tabeli), drugi w okolicach Nidzicy (poz. 13 w tabeli).

Na koniec, może na pierwszy rzut oka skromna ale prawdziwa wisienka na torcie. Przyznając punkty za różne parostkom z pozycji 22 zauważyłem, że między mózdzieniami znajduje się jakiś „dodatkowy element”. Po dokładniejszej analizie okazało się, że jest to czubek - najprawdopodobniej przedniej odnogi parostków innego rogacza, który w czasie walki wbił się między różę i został odłamany równo z ich górną krawędzią. Patrząc od strony parostków był praktycznie niewidoczny, natomiast obserwując parostki z oczami na poziomie mózdzieni łatwo można go zauważyć. Muszę przyznać, że taki przypadek widziałem po raz pierwszy.



fot. 5 c



fot. 5 b

Tabela: Zestawienie medalowych parostków rogaczy odstrzelonych w sezonie 2020/21w Olsztyńskim Okręgu PZŁ

Lp.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Numer Obwodu	Masa brutto (g)	PunktyCIC
1	Adam Czajkowski	„Orzeł” Olsztyn	271	595	147,78
2	Piotr Prątnicki	„Głuszc” Olsztyn	212	579	147,33
3	Hubert Krasula	„Świt” Pasym	238	629	144,50
4	XXX	XXX	XXX	620	142,60
5	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	249	580	142,33
6	Jan Strzaska	„Ryś” Dźwierzuty	235	566	139,85
7	Andrzej Góra	„Jeleń” Lidzbark Warm.	77	581	137,45
8	Jerzy Neugebauer	„Leśnik” Stare Jabłonki	215	579	137,40
9	Łukasz Glibowski	„Jeleń” Lidzbark Warm.	21	490	137,03
10	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	595	136,63
11	Paweł Bordziłowski	„Czajka” Orneta	79	557	133,28
12	Patryk Kostrzewski	„Czajka” Biskupiec	207	527	132,35
13	Grzegorz Kosmala	„Knieja” Nidzica	322	491	131,30
14	Zbigniew Janicki	„Śniardwy” Mikołajki	168	580	131,05
15	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	475	129,43
16	Stanisław Ruszczyk	„Kaczor” Kętrzyn	69	578	127,10
17	Michał Zawadzki	„Drwęca” Ostróda	276	538	126,65
18	Wiesław Wiśniewski	„Łabędź” Małdyty	220	542	125,75
19	Wojciech Pomarnacki	„Drwęca” Ostróda	275	537	125,63
20	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	550	125,58
21	Janusz Chęć	„Łoś” Olsztyn	329	494	125,05
22	Paweł Czeryba	„Dzik” Orneta	112	515	124,83
23	Myśliwy Zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	69	510	124,55
24	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	505	124,53
25	Krzysztof Kwiecień	„Szarak” Kętrzyn	101	571	124,53
26	Piotr Kołodziński	„Kormoran” Olsztyn	307	518	124,15
27	Karol Ejszto	„Czajka” Orneta	79	513	124,00
28	Damian Marcinkowski	„Szarak” Kętrzyn	134	515	123,13
29	Kamil Fijuk	„im. Ejsmonda” Olsztyn	140	534	122,35
30	Ziemowit Sobiech	„Słonka” Srokowo	12	496	121,35
31	Adam Aścik	„Śniardwy” Mikołajki	166	492	121,23
32	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	218	511	121,05
33	Patryk Kostrzewski	„Czajka” Biskupiec	138	524	121,05
34	Tomasz Ochlak	„Rosomak” Biskupiec	174	528	120,83
35	Myśliwy Zagraniczny	„Dzik” Orneta	112	505	120,48
36	Tomasz Fiedorowicz	„Słonka” Morąg	251	518	120,18
37	Jerzy Urban	„Nr 40 przy MR” W-wa	217	516	120,08
38	Sebastian Trapik	„Pasja” Warszawa	70	510	119,78
39	Andrzej Narajczyk	„Lis” Ostróda	326	542	119,65
40	Krzysztof Kwiecień	„Szarak” Kętrzyn	101	523	119,28
41	Myśliwy Zagraniczny	„Ryś” Dźwierzuty	235	498	118,88
42	Waldemar Abucewicz	„Dziecioł” Miłomłyn	249	496	118,50
43	Leszek Konstantynowicz	„Dziecioł” Miłomłyn	218	492	118,28
44	Adam Walczak	„Leśnik” Stare Jabłonki	215	474	118,25
45	Myśliwy Zagraniczny	„Daniel” Bartoszyce	46	549	118,13
46	Michał Malewicz	„Ryś” Dźwierzuty	236	469	117,30
47	Myśliwy Zagraniczny	„Daniel” Bartoszyce	72	477	117,00
48	Rafał Zerański	„Hubertus” Olsztyn	260	543	116,98
49	Bogdan Grabowski	„Grunwald” Warszawa	274	527	116,83
50	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	218	501	116,55
51	XXX	XXX	XXX	513	116,50
52	Grzegorz Kusztala	„Knieja” Olsztyn Smolajny	141	493	116,25
53	Jan Kowalczyk	„Daniel” Kętrzyn	14	497	116,18
54	Myśliwy Zagraniczny	„Orzeł” Olsztyn	271	486	115,93
55	Thomas Gondorf	„Głuszc” Olsztyn	213	467	115,93
56	Rajmund Jodko	„Szarak” Kętrzyn	134	479	115,83
57	Adnrezej Pieklik	„Głuszc” Olsztyn	176	513	115,48
58	Mariusz Piotrowicz	„Knieja” Olsztyn Smolajny	109	487	115,48
59	Zenon Piotrowicz	„Pasja” Warszawa	70	553	115,33
60	Zbigniew Wilczyński	„Zubr” Olsztyn	211	491	115,28
61	Marek Czerwiński	„Leśnik” Lidzbark Warm.	75	496	114,45
62	Andrzej Śliwa	„Drwęca” Ostróda	306	491	114,23
63	Myśliwy Zagraniczny	„Daniel” Bartoszyce	45	518	113,90
64	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	218	490	113,10
65	Grzegorz Kusztala	„Knieja” Olsztyn Smolajny	109	535	112,98
66	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	175	450	112,95
67	Wacław Kluziak	„Hubertus” Morąg	181	507	112,95
68	Zygmunt Łagoda	„Wrzos” Olsztyn	139	522	112,75
69	Robert Szypowski	„Grunwald” Ostróda Jagodziny	327	481	112,25
70	Mariusz Łakomy	„Dziecioł” Miłomłyn	249	482	111,98
71	Jerzy Sawicki	„Drwęca” Ostróda	306	521	111,85
72	Grzegorz Bąk	„Łoś” Mragowo	206	499	111,80
73	Wacław Kluziak	„Hubertus” Morąg	181	485	111,80
74	Arkadiusz Licznarski	„Cietrzew” Nidzica	302	522	111,28
75	Hubert Głowiński	„Darz Bór” Olsztyn	137	463	111,25
77	Zdzisław Gąsior	„Dziecioł” Miłomłyn	218	475	111,13
78	Myśliwy Zagraniczny	„Daniel” Bartoszyce	46	497	111,08
79	Łukasz Jędrzych	„Wrzos” Lidzbark Warm.	108	529	111,00
80	Leszek Juchniewicz	„Pasja” Warszawa	70	467	110,85
81	Jarosław Kamiński	„Szarak” Kętrzyn	42	510	110,65
82	Łukasz Cholewicki	„im. Ejsmonda” Olsztyn	177	482	110,53
83	Krzysztof Juchniewicz	„Rosomak” Biskupiec	174	445	110,30
84	Krzysztof Sawicki	„Dziecioł” Miłomłyn	249	511	110,25
85	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	249	448	110,15
86	Leszek Kofecki	„Grunwald” Ostróda Jagodziny	328	470	110,13
87	Ryszard Borzymowski	„Śniardwy” Mikołajki	168	508	110,05
88	Arkadiusz Kocot	„Leśnik” Stare Jabłonki	215	499	109,98
89	Jerzy Neugebauer	„Dziecioł” Miłomłyn	280	480	109,95
90	Myśliwy Zagraniczny	„Darz Bór” Olsztyn	136	439	109,83
91	Myśliwy Zagraniczny	„Orzeł” Olsztyn	271	475	109,78
92	Jerzy Leźnicki	„Diana” Wołowo	144	496	109,73
93	Paweł Jabłoński	„Batalion” Omin	304	433	109,65
94	Łukasz Jędrzych	„Wrzos” Lidzbark Warm.	108	470	109,55
95	Michał Orzolek	„Darz Bór” Olsztyn	135	486	109,53
96	Dawid Ferster	„Hubertus” Morąg	181	486	109,33
97	Piotr Mróz	„Wrzos” Olsztyn	139	436	109,23
98	Robert Sikorski	„Dzik” Orneta	113	439	108,85
99	Myśliwy Zagraniczny	„Dziecioł” Miłomłyn	249	466	108,78
100	Marcin Kowalski	„Kaczor” Kętrzyn	41	452	108,73
101	Myśliwy Zagraniczny	„Szarak” Bartoszyce	18	459	108,50
102	Damian Skorupski	„Jeleń” Olsztyn	305	476	108,43
103	Piotr Potoczny	„Łoś” Olsztyn	267	492	108,43
104	Robert Dumka	„Batalion” Omin	324	413	108,40
105	Piotr Szyposz	„Batalion” Omin	304	438	108,20
106	Myśliwy Zagraniczny	„Daniel” Bartoszyce	72	454	108,15
107	Norbert Lewandowski	„im. Ejsmonda” Olsztyn	140	486	107,95
109	Maciej Modrzejewski	„Grunwald” Warszawa	274	464	107,93
110	Robert Dumka	„Batalion” Omin	324	494	107,85
111	Krzysztof Maculewicz	„Wiewiórka” Korsze	102	456	107,65
112	Myśliwy Zagraniczny	„Dzik” Orneta	113	467	107,48
113	Myśliwy Zagraniczny	„Wrzos” Olsztyn	214	465	107,38
114	Sebastian Trapik	„Pasja” Warszawa	70	524	107,35
115	Igor Borchert	„Wrzos” Olsztyn	139	450	107,30
116	Przemysław Śmigielski	„Lis” Ostróda	326	451	107,25
117	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	455	107,05
118	Dawid Zajk	„Wiewiórka” Korsze	44	504	107,03
119	Bogdan Grabowski	„Grunwald” Warszawa	274	457	106,95
120	Kazimierz Bojarski	„Cytadela” Warszawa	303	472	106,58
121	Łukasz Jędrzych	„Wrzos Lidzbark” Warm.	108	506	106,45
122	Grzegorz Jankowski	„Dziecioł” Miłomłyn	280	440	106,33
123	Piotr Potoczny	„Łoś” Olsztyn	267	436	106,25
124	Marcin Kowalewicz	„Darz Bór” Olsztyn	135	461	106,05
125	Myśliwy Zagraniczny	„Wiewiórka” Korsze	102	453	106,05
126	Myśliwy Zagraniczny	„Wrzos” Olsztyn	214	467	105,95
127	Piotr Pszczółkowski	„Śniardwy” Mikołajki	168	439	105,95
128	Myśliwy Zagraniczny	„Kaczor” Kętrzyn	40	475	105,85
129	Damian Skorupski	„Jeleń” Olsztyn	305	456	105,80
130	Myśliwy Zagraniczny	„Bór” Wąpsowo	107	425	105,75
131	Hubert Znamierowski	„Jeleń Lidzbark” Warm.	77	533	105,63
132	Janusz Sobieszczański	„Słonka” Morąg	251	498	105,55
133	Leszek Kofecki	„Grunwald” Ostróda Jagodziny	328	448	105,33
134	Arkadiusz Kocot	„Leśnik” Stare Jabłonki	215	461	105,30
135	Grzegorz Bąk	„Łoś” Mragowo	206	458	105,23
136	Jarosław Pawczyk	„Kormoran” Olsztyn	307	442	105,23
137	Andrzej Ruszczyk	„Kudypy” Olsztyn	243	423	105,20
138	Piotr Bialecki	„Ryś” Morąg	182	447	105,13
139	Przemysław Król	„Kaczor” Kętrzyn	68	455	105,05
140	Dorota Michalak	„Wrzos” Lidzbark Warm.	106	477	105,03



Ryszard
Kozon

Wzrost osobniczej jakości byków jelenia pozyskania w obwodzie 264

„ Myśliwy powinien wiedzieć co hoduje i do czego strzela. Świadomość tę osiągnie dopiero wówczas, kiedy wszystkie, lub przynajmniej większość trofeów, jakie zostaną zdobyte w jego łowisku, lub osiągnięte gdzie indziej, oceni według zasad i formulek premiowania eksponatów łowieckich, uznanych przez szeroki świat myśliwych za dobre i stosowanych przez sędziów na wystawach i pokazach trofeów myśliwskich”.

inż. H. Knothe

Tabela 1. Porównanie wagi tuszy i wieńców byków pozyskanych w KŁ „Sokół”, w trzydziestu sześciu kolejnych sezonach (1984/85 – 2019/20)¹

Sezon pozyskania	Pozyskanie w sztukach	Byki jelenia europejskiego			Wieniec w kg		
		Tusza w kg		średnia w sezonie	najmniejszy	największy	średnio w sezonie
1984/85	9	80	160	127,4	0,45	4,4	2,08
1985/86	11	85	155	121,7	1,10	5,8	2,98
1986/87	15	85	155	121,7	1,10	5,8	2,98
1987/88	16	80	160	127,4	0,45	4,4	2,08
1988/89	12	81	159	123,6	1,60	4,9	2,96
1989/90	14	81	159	104,0	1,60	4,9	2,96
1990/91	19	72	149	118,4	1,05	5,4	2,45
1991/92	20	75	144	104,6	0,50	4,5	1,88
1992/93	18	70	147	110,1	0,50	6,2	2,62
1993/94	18	70	125	98,9	0,50	6,4	2,21
1994/95	8	62	102	88,0	0,45	2,2	1,63
1995/96	10	87	144	115	0,80	6,2	3,09
1996/97	11	74	101	85,9	0,45	1,8	1,12
1997/98	14	60	144	97,4	0,65	4,0	2,03
1998/99	13	82	147	102,6	0,70	5,15	2,71
1999/00	9	83	149	108,6	0,64	5,75	2,83
2000/01	14	70	198	115,1	0,72	8,20	2,50
2001/02	10	72	140	109,4	0,72	7,26	3,73
2002/03	7	77	174	132,9	0,69	8,19	3,82
2003/04	12	86	154	116	0,68	8,16	3,54
2004/05	8	77	153	126,9	1,66	5,39	4,07
2005/06	7	107	181	134,4	1,84	7,03	3,91
2006/07	7	84	198	126,1	1,25	8,56	4,05
2007/08	4	68	142	115,5	0,68	6,3	4,09
2008/09	10	103	182	134,9	2,9	9,08	5,64
2009/10	11	86	160	130,4	1,1	6,56	3,92
2010/11	11	121	170	139,9	2,6	9,78	4,69
2011/12	13	61	165	132,8	0,8	9,14	4,70
2012/13	16	97	178	131,1	0,68	8,35	4,17
2013/14	19	70	181	128,0	1,13	7,40	3,72
2014/15	22	80	176	125,5	0,60	9,56	5,06
2015/16	21	100	179	135,29	1,57	8,25	4,57
2016/17	18	100	190	135,00	1,95	8,53	5,23
2017/18	19	68	183	118,44	0,73	7,90	4,06
2018/19	18	99	173	140,56	1,96	8,52	4,92
2019/20	16	53	189	134,81	0,48	8,30	4,84

Od najdawniejszych czasów byki jelenia europejskiego uważane były za władców naszych lasów. W przeszłości, polować na nie mogli tylko najważniejsi dostojnicy w państwie. Dziś, wieniec byka jelenia – będąc nadal przedmiotem marzeń wielu myśliwych – praktycznie jest do zdobycia przez każdego selekcyjnera. W związku z rosnącą populacją jeleni, prawie w każdym naszym łowisku pada ich corocznie coraz więcej i często z coraz cięższym porożem. Widać to chociażby na dorocznych wycenach prawidłowości pozyskanych wieńców. Do czasów pandemii każda z takich wycen gromadziła liczne rzesze myśliwych, ciekawych liczby i jakości zdobytych trofeów. Niestety, reżim sanitarny towarzyszący ostatniej takiej wycenie, uniemożliwił udział w niej wszystkich chętnych.

Wycena dokonywana była tylko przy nielicznym udziale myśliwych bez zorganizowania po jej zakończeniu zwyczajowej w poprzednich latach wystawy wszystkich trofeów minionego sezonu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że niektóre z nich – jak na przykład coroczne wystawy trofeów w Nadleśnictwie Sychowo – cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem wielu myśliwych i nie tylko tych, którzy w danym sezonie mieli szczęście pozyskać byka. Miejmy tylko nadzieję, że jak co roku „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” zaprezentuje nam okręgowe podsumowanie zdobytych wieńców i fotografie najciekawszych egzemplarzy.

Myśliwi z mniejszym myśliwskim stażem powinni jednak mieć świadomość, że na coraz częściej spotykane w naszych łowiskach wieńce medalowe trzeba było wielu lat prowadzenia różnych zabiegów hodowlanych. W tym oczywiście i konstrukcji odpowiednich zaleceń selekcyjnych. Jak powolna była droga od skromnych ówczesnych trofeów do dzisiejszych licznych trofeów medalowych można zauważyć analizując pozyskanie byków w dłuższym okresie czasu. Dane pozyskania jeleni byków z okresu trzydziestu sześciu minionych sezonów łowieckich w obwodzie 264 (KŁ „Sokół” w Szczytnie) przedstawia tabela 1.

Z przedstawionych wyżej danych wynika, że w analizowanym okresie pozyskanie byków było dosyć zróżnicowane. Najniższe odnotowano w sezonie 2007/08, gdy w kole pozyskano zaledwie cztery osobniki. Najwyższe natomiast pozyskanie zrealizowano w sezonie 2014/15 i wyniosło ono 22 sztuki. Pozyskanie byków o najniższej wadze tuszy w sezonie oscylowało w przedziale od 53 kg (sezon 2019/20) do 121 kg (sezon 2010/11), ale średnia waga tej grupy byków wynikała przede wszystkim z liczby pozyskiwanych osobników młodszych klas wiekowych.

Podobna uwaga dotyczy pozyskania w grupie byków z największą wagą tuszy danego sezonu. Tu odnotowujemy pozyskanie w przedziale od 101 kg (sezon 1996/97) do 198 kg (sezon 2006/07). Dużo więcej informacji z zakresu kondycji osobniczej byków na przestrzeni lat daje nam porównanie średnich danych

¹ Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych sprawozdawczych KŁ „Sokół” w Szczytnie

europiejskiego na przykładzie

Tabela 2. Ogólne i średnie dane pozyskania byków w poszczególnych dekadach¹

Pozyskanie	Pozyskanie w sztukach	Byki jelenia europejskiego					
		Tusza w kg			Wieniec w kg		
		najmniejsza	największa	średnia w sezonie	najmniejszy	największy	średnio w sezonie
I dekada	152	779	1513	1157,8	8,85	52,7	25,2
średnia	15,2	77,9	151,3	115,78	0,86	5,3	2,52
II dekada	108	753	1453	1070,9	6,5	56,91	27
średnia z II dekady	10,8	75,3	145,3	107,09	0,65	5,69	2,7
20 lat	260	1532	2966	2228,7	15,35	109,61	52,2
średnia z 20 lat	13	76,6	148,3	111,4	0,77	5,48	2,61
III dekada	106	874	1710	1300	14,64	77,59	42,96
średnia III dekady	10,6	87,4	171,0	130,0	1,46	7,76	4,3
30 lat	366	2406	4676	3528,7	29,99	187,2	95,16
średnia z 30 lat	12,2	80,2	155,7	117,6	1,00	6,24	3,17
6 ostatnich lat	114	500	1050	789,6	7,29	51,6	28,68
średnia z 6 sezonów	19	83,3	175,0	131,6	1,22	8,6	4,78
36 lat	480	2906	5766	4318,5	37,28	238,26	123,84
średnia z 36 lat	13,33	80,72	160,17	119,96	1,04	6,62	3,46

¹ Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych sprawozdawczych KŁ „Sokół” w Szczytnie

z dekad w poszczególnych kategoriach. Takie dane prezentuje tabela 2. Analizując jej treść widać wyraźnie, że o ile w dwóch pierwszych dekadach omawianego okresu grupa byków o najniższej wadze tuszy oscylowała wokół 76 kg, to w dekadzie trzeciej wyniosła już przeszło 10 kg więcej. Podobnie rzecz przedstawia się w odniesieniu do wagi trofeum, gdzie średnia jego waga w pierwszych analizowanych dwudziestu latach wyniosła około 2,6 kg, w trzeciej dekadzie 4,3 kg, natomiast w ostatnich sześciu latach 4,8 kg.

Mówiąc o kondycji osobniczej byków jelenia europejskiego na przestrzeni analizowanego okresu nie należy opierać się tylko na suchych danych zawartych w tabelach 1-2. Dane te należy konfrontować z zasadami selekcji jakie obowiązywały w analizowanym okresie oraz z wielkością pozyskania byków przez myśliwych dewizowych. Trudno bowiem pozytywnie oceniać fakt wykonywania rocznego planu pozyskania jeleni byków, jeżeli przez kilka kolejnych lat strzelane są one prawie wyłącznie w pierwszej klasie wiekowej. W przypadku obwodu 264 tak było m. in. w sezonie 1991/92, gdzie na dwadzieścia strzelonych zwierząt aż siedemnaście było w wieku 2-4 lat. Ponadto, w tej grupie pozyskanych było aż sześć szpicaków.

Także podczas następnych dziewięciu sezonów w przeważającej mierze pozyskiwano osobniki w pierwszej klasie wiekowej. Takie działania nie zawsze przyczyniały się do poprawy kondycji byków w przyszłości. Wielokrotnie bowiem w łowisku obserwowane były przypadki, że początkowo mierny szpicak czy szóstak w kolejnych latach potrafił nałożyć całkiem niezłe poroże. Praktycznie, w planowaniu pozyskania byków



Fot. Andrzej Stachurski

jeleni widać bardziej racjonalne myślenie dopiero w ostatnim dziesięcioleciu.

Innym działaniem, które według autora negatywnie wpływa na rozwój jakościowy byków, jest prowadzenie polowań dewizowych. Niskie ceny dziczyzny w skupie (szczególnie w ostatnich latach) niestety przymuszają koło do ich organizacji. W trakcie wskazanych polowań nierzadko padają jednak najcenniejsze okazy, często byki jeszcze przyszłościowe. Nie oznacza to, że „na czerwono” strzelają tylko myśliwi dewizowi. Ta przypadłość jest udziałem również macierzystych członków koła. Piszącemu te słowa także w przeszłości zdarzało się „zaczzerwienić”. O ile jednak członek koła z zasady dochowuje należytej staranności oceny byka przed strzałem i jego punkt czerwony jest prawie zawsze niezamierzoną pomyłką, to w przypadku odstrzałów dewizowych najczęściej strzał do takiego byka jest ...naturalnym. Liczy się bowiem kasa, jaką koło dostanie za takie trofeum.

W analizowanym okresie w KŁ „Sokół” Szczytno strzelono 480 byków. Członkowie koła pozyskali ich 346 sztuk i uzyskali za nie w sumie 98 punktów czerwonych. Myśliwi dewizowi strzelili 134 byki i w ocenie trofeów uzyskali 57 punktów czerwonych. Średnie pozyskanie byków sezonu w analizowanym okresie 36 lat wyniosło 13,33 sztuki, co biorąc pod uwagę słabą jakość wskazanego obwodu nie jest wcale takim złym wynikiem. Tym bardziej, gdy wspomniane efekty porównamy np. z okresem 18 lat poprzedzających omawiany okres. Wówczas (lata 1966-1983) pozyskanych zostało w sumie zaledwie 97 byków, co rocznie dawało średnią pozyskania w wysokości 5,39 sztuki.

Podsumowując moje rozważania należy stwierdzić, iż na przestrzeni trzydziestu sześciu minionych lat, w obwodzie 264 nastąpiła znaczna poprawa kondycji osobniczej oraz jakości poroża strzelanych byków, zarówno w formie jak i wadze trofeów. Świadczy o tym m. in. wzrost średniej wagi tuszy z I dekady analizy z 116 kg do 132 kg w okresie sześciu ostatnich lat. W przypadku wieńców różnica również jest bardzo widoczna. Ich ciężar wynosił średnio 2,52 kg w I analizowanej dekadzie, natomiast w okresie ostatnich sześciu lat wzrósł do 4,78 kg. Obyśmy tej tendencji nie spaprali...

Cietrzewie wracają do mazurskich lasów

W grudniu minęły cztery lata, odkąd w Leśnictwie Strużki, na terenie Nadleśnictwa Spychowo, ponownie pojawiły się cietrzewie... Niestety jeszcze nie w spychowskich lasach ale w Ośrodku Hodowli Cietrzewia. Były to cztery lata bardzo ciężkiej pracy, zdobywania doświadczeń w hodowli tego pięknego, leśnego kuraka, wpisanego do „Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt”, a także wymienianego w Dyrektywie Ptasiej jako gatunek silnie zagrożony wyginięciem w wyniku zmian siedliskowych w lasach.

Do połowy lat 90-tych cietrzewie były regularnie widywane na terenie nadleśnictwa, jednak podobnie jak w innych regionach kraju, po tym czasie obserwowano szybki regres ich populacji. Aż do chwili obecnej, gdy już próżno szukać go w czasie toków na wrzosowiskach, a na terenie Mazur pozostały tylko nieliczne stanowiska jego występowania. Na spadek liczebności populacji cietrzewia w dużej mierze miała wpływ zmiana warunków siedliskowych i przekształcanie się biotopów przez nią zamieszkanych. Spadek poziomu wód spowodowany melioracjami, osuszanie terenów zabagnionych i torfowisk czy też presja ze strony drapieżników i człowieka, w jakże atrakcyjnym pod względem turystyki regionie.

W celu zahamowania tragicznych w skutkach dla cietrzewi zmian, w 2017 r. ruszył projekt rozwojowy Lasów Państwowych pt.: „Czynna ochrona cietrzewia na gruntach w Zarządzie Lasów Państwowych w Polsce”. Do projektu przystąpiło 17 nadleśnictw w kraju, w tym trzy w dystrykcie olsztyńskim: Nadleśnictwo Jedwabno, Nadleśnictwo Szczytno oraz Nadleśnictwo Spychowo.

Leśnicy starają się dostosowywać ostoje do preferencji siedliskowych tego gatunku. Aby przeciwdziałać postępującej sukcesji odkrzaczają tereny otwarte, wykaszają łąki i szuwały. Wspólnie z myśliwymi prowadzą aktywne działania w celu zminimalizowania zagrożenia ze strony drapieżników, takich jak lisy, jenoty czy jastrzębie. Za zgodą RDOŚ ptaki drapieżne odławiane są z terenów kształtowanych dla cietrzewi i wywożone na duże odległości. Wszystko po to, aby dać cietrzewiowi szansę na ponowne zasiedlenie lasów i stopniowe odbudowywanie populacji w optymalnych warunkach bytowych.

Jednak nawet najlepiej przystosowane dla gatunku siedliska na nic się zdadzą bez możliwości wsiedlenia w nie zdrowych, silnych i co najważniejsze „z bogatą pulą genową” cietrzewich rodzin. Na terenie Polski funkcjonują ledwie dwie hodowle, które z lepszym lub gorszym skutkiem starają się o przychówek tych ptaków. Takie wyzwanie podjęli również leśnicy z Nadleśnictwa Spychowo i w tym właśnie celu powstał Ośrodek Hodowli Cietrzewia.

Olbrzymi wysiłek w przywrócenie cietrzewia do

lasów Warmii i Mazur wkládają opiekunowie ośrodka – państwo Joanna i Aleksander Adamscy. Dzięki państwu Adamskim są już pierwsze, za to spektakularne sukcesy w hodowli cietrzewia w sztucznie stworzonych pod ich wymagania warunkach.

Odłowione na terenie Nadleśnictwa Jedwabno na poligonie w Muszakach pierwsze dwie kury oraz dwa koguty trafiły pod opiekę pana Aleksandra i pani Joanny w grudniu 2016 roku. Dzięki wysiłkom wkládanym w zapewnienie podopiecznym jak najlepszych warunków, wiosną 2017 r., ze zniesionych jaj wylęgło się aż 25 piskląt, z których 16 odchowano! Był to nie lada wyzwanie, gdyż z obserwacji państwa Adamskich wynika, że jedna kurka może zapewnić skuteczne wygrzanie nie więcej niż 8 jajom. Niestety, w czasie wysiadki jedna kurka padła, a jaja trafiły pod nasiadkę. Udało się! Dzięki wręcz domowej, w dosłownym tego słowa znaczeniu, rodzinnej opiece, gdyż przychówek wykluł się i wychował w domu rodzinnym opiekunów. Opieka nad pisklętami trwała praktycznie 24h na dobę.

Najważniejszym wyzwaniem w hodowli, na które pan Aleksander zwraca wielokrotnie uwagę, jest pozyskiwanie nowej puli genowej. Przy tak ograniczonej populacji, pozyskanie „świeżej krwi” do wzbogacenia hodowli jest zadaniem wręcz niewykonalnym. W roku 2018, po uzyskaniu wszelkich zgód od RDOŚ w Olsztynie, pan Aleksander odłowił po raz pierwszy dzikiego koguta na oddalonym ponad 90 km od Spychowa poligonie w Orzyszu, na terenie Nadleśnictwa Drygały. Odłownia, projektu dr Andrzeja Krzywińskiego z Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, a zmodyfikowana przez pana Aleksandra Adamskiego, musi znaleźć się w miejscu odłowu najpóźniej do godziny 2-3 nad ranem aby o świcie nic nie zakłócało spokoju tokom cietrzewi. Pan Aleksander wraz z synem wielokrotnie podejmowali próby, zanim osiągnęli cel. Samo pozyskanie dzikiego, zdrowego koguta do celów hodowlanych jednak jeszcze nie zapewniało pełnego sukcesu. Pomimo wielu starań, kury nie zaakceptowały nowego kawalera, który, nie wykonawszy zadania, wrócił na „swoją” poligon. Tego roku, w hodowli kury zniosły 78 jaj, z których większość niestety niezależnych. Ostatecznie cietrzewia rodzina powiększyła się o 7 piskląt.

W czerwcu 2018 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Ośrodka Hodowli Cietrzewia, który stanął w Leśnictwie Strużki, nieopodal miejscowości Piasutno. W proces utworzenia placówki właśnie w tym miejscu, a zwłaszcza jej budowy, osobiście zaangażował się nadleśniczy Nadleśnictwa Spychowo pan Krzysztof Krasula. W opinii nadleśniczego, w trakcie realizacji projektu konieczne jest zapewnienie cietrzewiom profesjonalnej opieki oraz optymalnych warunków hodowli, a wybór państwa Adamskich na opiekunów podyktowany jest ich wiedzą w zakresie zoologii leśnej. Oboje są miłośnikami



Cietrzew w postawie godowej

Fot. Andrzej Stachurski

przyrody całe życie związani z lasem i jego mieszkańcami. Poza pełnieniem obowiązków służbowych jako inżynier nadzoru, pan Aleksander jest również wieloletnim łowczym KŁ „Rogacz” w Świętajnie. Jak zauważa pan nadleśniczy Krzysztof Krasula, powodzenie całego przedsięwzięcia zależy bowiem nie tylko od zaangażowania się leśników. Ogromną rolę odgrywa również współpraca z myśliwymi miejscowych kół łowieckich, a także z wspierającymi cały projekt naukowcami m.in. dr Krzywińskim.

Zbudowany z drewna zabezpieczonego przez opalanie budynek ośrodka jest w tej chwili najlepiej strzeżonym obiektem na terenie Nadleśnictwa Spychowo. Obiekt jest monitorowany przez całą dobę, a dostęp do niego mają wyłącznie opiekunowie cietrzewi. Niezwykle ważne są kwestie sanitarne – mówi pan Aleksander. Ogromnym problemem w hodowli cietrzewi jest bowiem ich podatność na choroby, a jakiegokolwiek pasożyta czy wirusa może w bardzo krótkim czasie objąć i uśmiercić całe stado zarodowe. Wejście do pomieszczeń odbywa się wyłącznie przez maty dezynfekujące. W budynku znajduje się dwanaście wolier, w tym kilka nieużywanych, aby w razie konieczności odizolować część stada i zabezpieczyć jeszcze zdrowe osobniki przed ewentualnym zarażeniem.

Podobnie ma się sprawa z wyposażeniem wolier. Podłogi wymieniane są regularnie co 7-10 dni, a w szczycie sezonu, gdy pojawiają się pisklęta, nawet 2-3 razy w tygodniu. Pomimo takiego reżimu sanitarnego, nawet małe gryzonie, wabione przez podawaną cietrzewiom karmę, mogą być potencjalnymi nośnikami różnych chorób. Również dzikie ptaki przelatujące nad niezadaszonymi wolierami zewnętrznymi, na co nie mają wpływu opiekunowie, mogą być źródłem zakażenia np. ptasią gripą.

Kolejnym zagadnieniem, na które zwraca uwagę pani Joanna, jest płochliwość cietrzewi i ich podatność na stres. Wystraszyć się mogą dosłownie wszystkiego, dlatego na terenie ośrodka i w jego najbliższej okolicy starają się zapewnić ptakom możliwie jak największy spokój. Niestety i tu zdarzają się np. przeloty lotnicze, czy drapieżniki, które z ziemi lub powietrza próbują dostać się do pilnie strzeżonego „kurnika”. Stres wpływa na kondycję osobników w hodowli oraz przebieg toków i lęgi. Ponadto, sprzyja rozwojowi wywoływanej przez pierwotniaki kokcydiozy prowadzącej bardzo często do śmierci ptaków.

Kurki w hodowli doskonale rozpoznają swoich opiekunów i tylko ich obecność tolerują. W końcu są z nimi od momentu wyklucia się z jaj. Jak mówi pani Joanna, oboje z mężem również muszą bardzo uważać aby niepotrzebnie nie wywołać popłochu. Natomiast w momencie zniesienia jaj, kurki są już tak przejęte czekającymi je obowiązkami i tak opiekuńcze, iż nawet dotychczas znajome twarze wywołują panikę i popłoch. Wtedy już tylko pani Joanna może wejść na teren wolier aby monitorować stan jaj w gniazdach, a i to w odpowiednim maskowaniu. Ze względu właśnie na takie zachowania cietrzewi, wolier są bardzo dobrze zabezpieczone przed ewentualnymi uszkodzeniami się ptaków. Podfruwające pod sufit, spłoszone cietrzewie mogą w łatwy sposób doznać uszczerbku. Pan Aleksander zadbał, by każdy wystający element konstrukcji czy wyposażenia został osłonięty siatką w odpowiedniej odległości od ptaków. Dzięki temu cietrzewie mogą zachowywać się dokładnie jak w naturze, swobodnie fruwać w wolierach, a opiekunowie nie martwią się o ich bezpieczeństwo. Ptasie wybiegi są regularnie zaopatrywane w gałęzie, krzewy aby jak najbardziej przypominały naturalne siedliska w przyrodzie i umożliwiały ptakom



Walczące cietrzewie

Fot. Andrzej Stachurski

schronienie się, zwłaszcza w momencie odczuwania zagrożenia. Dzięki temu, w kolejnych etapach, gdy są wsiedlane w naturalny ekosystem, najpierw w wolierach adaptacyjnych a później na wolności, czuły się jak „u siebie”.

w czasie toków w 2019 r., pan Aleksander odłowił w pobliżu Orzysza kolejne dwa koguty. Każdy wyjazd na teren wspomnianego poligonu stanowi ciekawą historię, którą dzieli się nasz rozmówca, a wszystko po to aby pozyskać nowe, silne geny dla przyszłego przychówku. Zdarzyło się, że został zaatakowany przez wałęsające się psy, wraz z synem Amadeuszem był zatrzymany przez stacjonujący w Orzyszu i ćwiczący na poligonie oddział żołnierzy Stanów Zjednoczonych, a przygotowana do wabienia kogucików sztuczna kurka została porwana przez bielika. Odłowione koguty spędzają w ośrodku około miesiąca, a po „wykonaniu zadania” wracają tam skąd je pan Aleksander przywiózł. 2019 rok również okazał się udany. Wychowano i wsiedlono do naturalnego środowiska kolejne 23 cietrzewie.

Rok 2020 był doprawdy przełomowy. W ośrodku znajdowało się wówczas 15 kurek, 14 naszych rodzimych oraz jedna ze Szwecji, którą udało się sprowadzić dzięki Nadleśnictwu Ruszów z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych we Wrocławiu. Zaledwie po siedmiu próbach, pan Aleksander odłowił na poligonie w Orzyszu kogucika, dzięki któremu w ośrodku wykluło się i odchowało ...96 cietrzewich piskląt!!! Był to już prawdziwy sukces młodej hodowli, osiągnięty w dużej mierze dzięki poświęceniu państwa Adamskich, ich zdobytemu w poprzednich latach doświadczeniu oraz rzetelnemu podejściu do trudności hodowlanych. Cały przychówek od „Szwedki” pozostanie w ośrodku na kolejne lata jako nowe stado zarodowe –powiedziała pani Joanna. Dlatego mamy pewność, że z każdym ro-

kiem wpłynie do środowiska nowa pula genowa, jakże potrzebna do zachowania trwałości gatunku i będzie miała kluczowy wpływ na kondycję, zdrowie oraz przyszłość populacji cietrzewi w naturze.

Jak natomiast wyglądała opieka nad prawie setką młodych piskląt? Przez pierwsze dwa tygodnie życia jest im dostarczana wyłącznie karma zwierzęca. Pan Aleksander wspomina, iż w ubiegłych latach wraz z rodziną zbierał swym podopiecznym świerszcze, mrówki, a także inne owady na otaczających leśniczówkę łąkach. Jednakże, wykarmienie w podobny sposób wyklutej w 2020 r. liczby piskląt jest niewykonalne.

Za radą doświadczonych w dziedzinie hodowli ptaków naukowców, ośrodek zaopatruje się w suszone i żywe owady, które można kupić. Pani Joanna dba by pokarm, zarówno świeży jak i suszony aby był jak najlepszej jakości. Udało się znaleźć odpowiedniego

dostawcę, który przez sita przesiewa owadzią karmę aby pisklątom trafiały osobniki odpowiedniej wielkości i aby nie trzeba było ich dodatkowo rozdrabniać, tracąc dużą część wartości odżywczych. W następnym etapie żywieniowym do karmy dodawane są wszelkiego rodzaju zioła, mniszek, szczypior i wiele innych.

W szczycie sezonu, w momencie gdy jest dużo piskląt do wykarmienia, w ośrodku pomagają również inne osoby. Jest to praca wykonywana głównie przy karmieniu i ... jak mówi pani Joanna – „na zmywaku”. W ostatnim roku bardzo pomogli pan Krzysztof i pani Patrycja, którzy siekali zioła i wyparzali pojemniki aby zachować sterylność karmy. Jest naprawdę wiele roboty, biorąc pod uwagę fakt, że karmienie odbywa się co 2-3 godziny bowiem każda kura z przychowkiem stanowi osobno karmione odrębne stadko.

Obecnie, w ośrodku zaczyna się kolejny etap wzmożonej pracy. Pan Aleksander na nowo podejmuje próby odłowienia z naturalnego ekosystemu następnego kogucika. Toki cietrzewi zaczynają się bowiem już w marcu. Wychowane w Ośrodku Hodowli Cietrzewi w Spychowie ptaki wsiedlane były do tej pory w Nadleśnictwie Jedwabno (RDLP Olsztyn) oraz Nadleśnictwie Ruszów (RDLP Wrocław), gdzie zasiłowały i związały się na stałe z występującymi tam rodzinami cietrzewi. Przywrócenie tego gatunku w mazurskich lasach wydawało się jeszcze 4 lata temu zadaniem niewykonalnym, obserwując jednak zaangażowanie i ogrom pracy włożony przez Aleksandra i Joannę Adamskich, wsparcie Nadleśnictwa Spychowo i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, nie ma wątpliwości, że pojawiła się szansa aby, jak za dawnych lat, cietrzewie stały się codziennie obserwowanym elementem naszego krajobrazu. Jakże pięknym i oczekiwanym.

Joanna Jancewicz

Jeszcze o zimowym dokarmianiu



Alicja Milewska
tekst i foto

Niepamiętne od wielu lat zawieje i zamiecie śnieżne przypomniały o swym istnieniu na Białostocczyźnie w pierwszych dniach lutego br. Wówczas, pokrywa śnieżna miejscami zaczęła dochodzić do ponad pół metra, a siarczasty mróz o poranku spadał poniżej – 30 stopni Celsjusza. W tej sytuacji, 3 lutego br. w obwodzie 179 w okolicach Królowego Mostu k/ Białegostoku myśliwi KŁ „Jedność” ruszyli na pomoc zwierzynie, która w takich warunkach miała marne szanse przetrwania. Okazało się jednak, że rozwiezienie karmy wymagało nie lada wysiłku. Powalone drzewa, łamiące się pod ciężarem śniegu konary i miejscami ponad półmetrowa pokrywa śnieżna stanowiły barierę, którą musieli pokonać nasi koledzy: Piotr Maksimczuk, Tomasz Anchim i Marek Sulima. Używając pił i siekier, wspomagani dwunapędowym ciągnikiem z turem do przesuwania kłód, cały dzień torowali drogę przez leśne ostępy, usuwając około 20 powalonych drzew. Dzięki pomocy rolnika Piotra, który dołączył do myśliwych i sprawnie manewrował ciągnikiem, wspólnymi siłami udało się rozwieźć siano do kilkunastu paśników.

Kilka dni później, kiedy sytuacja pogodowa nie ulegała poprawie, przewodniczący Komisji Hodowlanej ZO PZŁ w Białymstoku Robert Cierech wystąpił z inicjatywą przeprowadzenia kolejnej akcji pomocy zwierzynie. Pomysł został poparty przez łowczego okręgowego Dariusza Krasowskiego i przy współudziale Andrzeja Lenczowskiego, członka zarządu okręgowego, nadleśniczego z Walił Dariusza Matycha oraz popularyzatora myśliwskiej pasji Jerzego Wachowiaka, 7 lutego ok. 50 myśliwych z białostockich kół łowieckich „Podmuch”, „Cietrzew”, „Jedność”



Wykładanie siana do paśnika



Rozwożenie balotów siana

i „Głuszc” rozwiozło siano do paśników i uzupełniło podsypy dla bażantów i kuropatw w wybudowanych specjalnie dla ptactwa budkach. Sprawnie przeprowadzona akcja myśliwych została odnotowana i doceniona w mediach przez Polsat i TVP3.

Zakładanie budek lęgowych dla kaczek



Andrzej Turek
tekst



Budka zasiedlona przez kaczkę

Tegoroczna aura sprawiła, że w końcu możliwe było wejście na lód i zamontowanie kaczyczych budek lęgowych. Ziściło się marzenie kolegi Stanisława

Ruszczyka z KŁ „Kaczor” w Kętrzynie, który własnym sumptem wykonał 3 budki i przy pomocy kolegów zamontował je w dniu 20 lutego 2021r. na stawie w obwodzie nr 69. Kolega Stanisław jest pasjonatem polowań na ptactwo i powiedział, że w bieżącym roku zbuduje następne domki i kosze lęgowe. Przykład

Stanisława jest godny naśladowania. Spodziewamy się, że znajdzie naśladowców w gronie młodych myśliwych.

Foto: Marek Konieczka



Stanisław Ruszczyk przy budce własnej konstrukcji

Wielkie sprzątanie KŁ „Ryś” Lubawa



Śmieci przygotowane do wywiezienia

W dniu 29 kwietnia 2021 r. członkowie Koła Łowieckiego „Ryś” z Lubawy oraz stażyści przeprowadzili akcję sprzątania śmieci, które zostały nielegalnie porzucone na drodze prowadzącej do pobliskiego lasu Borek oraz w tym lesie.

Akcja została zorganizowana przy współudziale Urzędu Gminy w Lubawie, który przekazał worki na śmieci oraz uzgodnił z firmą obsługującą teren gminy Lubawa odbiór i zagospodarowanie zebranych odpadów.

Finał dwugodzinnej akcji nie był jednak optymistyczny. Kilkunastuosobowa grupa myśliwych i stażystów zebrała 60 worków odpadów mieszanych, 20 worków segregowanych (szkło i plastik). Dodatkowo, na stercie z odpadami znalazło się ponad 20 opon, części samochodowe i eternit. Należy nadmienić, że długość oczyszczonej drogi wyniosła zaledwie 1,2 km. Trudno jest zrozumieć co kieruje ludźmi, którzy pozbywają się odpadów niszcząc w ten sposób przepiękną polską przyrodę. Przecież uiszczają oni opłaty za odbiór nieczystości ze swoich domów i gospodarstw, dlaczego więc wywożą śmieci do lasu?

W ostatnim czasie my, myśliwi obserwujemy niepokojąco wzrastający trend nielegalnego pozbywania się odpadów w lesie, przy drogach czy w różnego rodzaju zakrzaczach. Jest to dla nas bolesne tym bardziej, że takie widoki napotykamy w zasadzie codziennie, przebywając w łowisku i ciągle natykamy się na nowe „znaleziska”.



Śmieci porzucone przy drodze

W tym miejscu zarząd koła serdecznie dziękuje pracownikom Urzędu Gminy w Lubawie za wsparcie i pomoc w zorganizowaniu akcji. Podziękowania kierujemy do myśliwych, stażystów oraz pozostałych osób, które pomimo niesprzyjającej aury odpowiedziały na prośbę o pomoc.

Mamy nadzieję, że w przyszłości nie będzie konieczności przeprowadzania takich czynności, a edukacja społeczeństwa przyniesie zamierzone efekty. Zyska na tym nie tylko otaczająca nas przyroda ale i my, przebywając na łonie czystego, pozbawionego odpadów środowiska naturalnego i podziwiając jego piękno.

Zarząd KŁ „Ryś” w Lubawie

„Wkręć się” w pomaganie

W bieżącym roku kalendarzowym, wspólnie z KŁ „Kudypy”, uczniowie Szkoły Podstawowej w Biesalu przyłączyli się do bardzo ciekawej akcji.

Wymienione dwie społeczności dość często pomagają osobom potrzebującym pomocy. W tym celu ogłoszono zbiórkę plastikowych nakrętek, których zebrano ok. 45kg. Jest to „sporo dość”, gdy weźmie się pod uwagę, że jedna nakrętka waży 4 gramy. Odpady zostaną przetworzone na surowiec wtórny, a uzyskany z nich plastikowy granulat zostanie sprzedany, natomiast zarobione pieniądze będą przekazane na leczenie, rehabilitację i sprzęt specjalistyczny podopiecznym fundacji „Przyszłość dla dzieci”. Nie dość, że dbamy w ten sposób o nasze środowisko to jeszcze zaspokajamy chęć niesienia pomocy.

Aby jak najszybciej plastikowe nakrętki trafiły do fundacji został w tym celu ustawiony **pojemnik w kształcie serca w Jonkowie**. Wybór miejscowości był nieprzypadkowy ponieważ jeden obwód łowiecki KŁ „Kudypy” jest położony na terenie gminy Jonkowo.



Tak duże serce mają członkowie KŁ „Kudypy”

Zbieranie nakrętek jest jedną z najpopularniejszych akcji charytatywno-ekologicznych polegającą na łączeniu przyjemnego z pożytecznym. Inicjatywa łączy ludzi, pomagając poszkodowanym, a to należy pielęgnować.

KŁ „Kudypy” zachęca wszystkie koła okręgu olsztyńskiego do podjęcia wskazanej inicjatywy, gdyż podobne zbiórki plastikowych nakrętek odbywają się w wielu miejscowościach na terenie całego kraju.

Darz Bór!

Mirosława Gromacka

Mój pierwszy dzik



Ryszard
Kozon

„Znaczenia przypisywane w przysłowiać dzikowi vel odyńcowi nie odbiegają w sposób zasadniczy od wyobrażeń wywiedzionych z obserwacji i myśliwskich doświadczeń. Mogą wprawdzie współczesnych myśliwych dziwić nieco oceny srogości zwierza – w skali łowieckich zagrożeń przewyższających nawet „potykanie się z niedźwiedziem” – ale są to oceny adekwatne do niebezpieczeństw towarzyszącym dawnym polowaniom z psami i bronią białą: oszczepem, rohatyną, kordelasem...”¹

Było jeszcze ciemno, gdy poczułem lekkie szarpnięcie za rękę. Zgodnie z umową, teść budził mnie na polowanie. Kilkanaście zaledwie minut zabrało nam przygotowanie niezbędnych akcesoriów i wypicie herbaty. Znaczenie już wysłużona WSK-a wwiozła nas w rozśpiewany las. Niebo na wschodniej stronie powoli różowiało. Po wieczornym deszczu miła w zapachu wilgoć Puszczy Piskiej lekko drażniła nasze nosy. Cicho ustalaliśmy rewiry naszych porannych podchodów. Mając tylko dubeltówkę, nastawiałem się bardziej na obserwację uroczego leśnego zakątka w pobliżu wsi Wysoki Grunt (obw. nr 1), niż na strzelanie. Miałem już spenetrowane kilka linii oddziałowych, gdy nagle mijając skrzyżowanie dwóch kolejnych, na przedłużeniu jednej z nich spostrzegłem dwie ciemne, przemieszczające się w moim kierunku sylwetki. Dłuższa obserwacja potwierdziła obecność dwóch wyrosniętych dzików, które buchtując na linii oddziałowej powaliły przybliżyły się do mnie. Poziom adrenaliny momentalnie mi się podniósł, wrabiając moje ciało w stan szczególnego napięcia oraz niecierpliwość wykonywanych w tym czasie ruchów rąk. Szczęście, że miałem dobry wiatr, gdyż w innym przypadku dziki zostałyby spłoszone odgłosem mojego zachowania. Minęło kilka chwil zanim opanowałem się na tyle, by ocenić odległość i podnieść broń do oka. Niestety te kilka chwil dziki wykorzystały na pokonanie kilkunastu metrów w moim kierunku, a że już całkiem się rozwidniło, byłem widoczny na środku linii i nie miałem szans na przysunięcie się do najbliższego drzewa. W tej sytuacji zdecydowałem się na strzał z wolnej ręki. Uznałem, że przelatki są ode mnie ok. 45-50 metrów i powinienem trafić nawet z wolnej ręki.

Huk wystrzału zderzył się z jednoczesnym traskiem łamanych gałęzi przez uciekające dziki. Właściwie drugiego dzika, bo ten pierwszy leżał tam gdzie go strzelałem. Na miękkich nogach doszedłem do niego i trochę mnie zatkało. To nie był wcale przelatek. To nie było 45 metrów. Kończyłem liczyć kroki mierząc odległość na jaką strzelałem, gdy pojawił się teść. Tak jakoś dziwnie na mnie spojrzał, podszedł do najbliższego drzewa odłamał kilka gałązek. Najpierw włożył dzikowi ostatni kęs i oznaczył go pieczęcią. Następnie, na swoim kapeluszu przekazał mi ten szczególny symbol myśliwskiego szczęścia. Pogratiulował celnego oka, a później trochę to trwało, zanim zrozumiałem, że mówi o tym jak nieodpowiedzialnym okazałem się strzelcem.

Pierwsza sprawa to odległość. Okazało się, że strzelałem z wolnej ręki z dubeltówki na odległość 68 kroków, co jest nie do zaakceptowania, gdyż górna granica strzału wynosi 40 metrów. Druga sprawa, równie poważna, to kwestia strzału na otwartej przestrzeni. Do najbliższego drzewa miałem kilka metrów w przypadku tak dużych dzików.



Dopiero przy wadze okazało się, że mój nauczyciel miał dużo racji gdyż dzik ważył 78 kilogramów i miał już całkiem ładny oręż. Teść podniósł również trzecią kwestię – w odstrzale miałem tylko przelatki, czyli praktycznie to nie powinienem podnosić nawet strzelby. Gniew teścia wcale nie był udawany, jako prezes KŁ „Rogacz” znany był już wcześniej ze swej bezkompromisowej postawy w stosunku do wszystkich, którzy w jakiś sposób narazili się przepisom czy też zwyczajom myśliwskim. Tak więc oberwało mi się całkiem poważnie.

Po wygłoszeniu tego co miał powiedzieć, teść kazał mi dzika wypatroszyć, a sam odwrócił się i poszedł w las. Minęło dobre pół godziny nim się pojawił ponownie. Tym razem już syrenką, do której z niemałym trudem zapakowaliśmy mojego pierwszego w życiu dzika. Teść w czasie powrotnej jazdy milczał tylko pierwsze dwie minuty, później zaczęły się już „normalne” pytania: „skąd szły?”, „ile ich było?” itd. Zanim dojechaliśmy do domu zdążył mi opowiedzieć swoją, podobną historię z dzikiem, którego strzelił z 234 metrów. Moja mina w tym momencie chyba bardzo dużo wyrażała, gdyż zamilkł, zawrócił samochód i po chwili oglądałem szczególne miejsce ówczesnego spotkania teścia z dzikiem. Według jego relacji strzelał z przepustu nad dużym rowem śródleśnym, w którym kąpało się kilka dzików. Teść strzelał z betonowej podpórki wzdłuż idealnie w tym miejscu prostego rowu. Dzik dostał za ucho i został w rowie. Szczegółowa mapa oddziałów wykazała, że odległość wynosiła właśnie wspomniane 234 metry. Trochę podbudowany opowieścią teścia przekornie spytałem: „Tato, który z tych strzałów – 68 kroków z dubeltówki młodego myśliwego, czy 234 metrów ze sztucera starego myśliwskiego wyjadacza – jest bardziej niepoważny?” Odpowiedzi nie było, a teść po przyjeździe do domu szybko wyciągnął z kredensu to, co przy takiej okazji się wyciąga...

Ilustracja autorstwa Leszka Mierzejewskiego



Paweł
Błażewicz

Topinambur

Stało się to, czego mogłem się spodziewać ... uległem swojej słabości. Słowem – zamiast zdać kolegom sprawozdanie z naszych sobotnich prac gospodarskich związanych z zagospodarowaniem poletka Kuształy w obwodzie 141 – popadłem w kolejne dygresje i mówienie o swoim (staromodnym) pojmowaniu łowiectwa.

Czy mam coś na swoją obronę? Niewiele! Pewnie tylko tyle, że był to długo wyczekiwany moment spotkania z kolegami z koła, z którymi przez pandemię nie miałem okazji spotkać się przez cały sezon polowań zbiorowych. Zatem każdą chwilę wypełnialiśmy rozmowami o tym, co się w ostatnim czasie działo, jakie przed nami wyzwania i jakie szanse...

Skoro część moich wrażeń opisałem w poprzednim felietonie, w tym winien jestem choćby krótką informację o naszych działaniach w sobotę, 17 kwietnia.

Wszyscy wiemy jak bardzo ASF zubożył nasze łowisko. Pamiętamy jak często w czasie polowań indywidualnych i zbiorowych (w sezonie 2019-2020) zamiast dziczych watah znajdowaliśmy jedynie dzicze truchła. Z jak poważnym problemem mamy – a chciałbym powiedzieć mieliśmy – do czynienia widać przede wszystkim w statystykach pozyskanego czarnego zwierzaka w okresie przed i po przejściu fali ASF.

Pomory się zdarzały – ten, którego jesteśmy świadkami z określeniem afrykański – nie jest pierwszy. W materiałach historycznych koła, czy w rozmowach z naszymi nemrodami, wspomniano wcześniejsze tego typu przypadki. Ostatnia fala pomorowa, jeśli mnie pamięć nie myli, miała miejsce w początku lat dziewięćdziesiątych. W tym czasie populacja dzików w naszych lasach zmalała znacznie, a jej odbudowa trwała wiele lat.

Nasze myśliwskie powiedzonko mówi: „ten poluje, kto hoduje”, a więc najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest odbudowa populacji dzików w łowisku. Oczywiście, najprostszym na to sposobem jest odwołać się do sprawdzonych metod hodowlanych i wiedzy nestorów koła, którzy na gospodarce łowieckiej „zjedli zęby”.

Jeszcze w poprzednim roku spotkanie dzika było prawdziwym wydarzeniem. Pamiętam, jak w czasie pewnego pobytu w łowisku w okolicach Szwegenu, udało się nam otropić pojedynka. Wydarzenie było tej rangi, że sfotografowaliśmy trop, a zdjęcie wysyłaliśmy kolegom z koła.

W chwili obecnej sytuacja wydaje się być zdecydowanie lepsza. Oczywiście nie możemy mówić o tym, że jest dobrze. Jednak w obwodach widać już nieśmiałe buchtowania, czy nieliczne, ale wyraźne podpisy wykonane gwizdami na okolicznych polach.

Pojawianie się dzików w łowisku wymagało podjęcia działań zmierzających do wsparcia ich bytności w naszych rewirach, zatrzymania w dzierżawionych przez nasze koło obwodach oraz ograniczenia szkód w uprawach rolnych.

Z tego też powodu podjęta została decyzja o wprowadzenia uprawy topinamburu na poletku Kuształy. W tym celu poletko zostało przygotowane przez niezbędne prace ziemne, a sadzeniaki słonecznika bulwiastego zostały zakupione z uprawy naszego „starszego brata”, czyli Akademickiego Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Łężanach.

Prace związane z sadzeniem przeprowadzono w sobotę 17 kwietnia. Już w momencie przyjazdu na poletko zgromadzeni myśliwi zostali utwierdzeni w słuszności miejsca i wyboru uprawy. Wyraźnie widać było ślady bytowania dzików, które chyba nie mogły doczekać się wieści, jakie myśliwi chcą im zostawić w ziemi (sami myśliwi chyba też nie spodziewali się, że zwierz tak bardzo będzie się niecierpliwił).

Pięciu członków koła oraz stażysta wysadzili tego dnia na poletku blisko dwie tony zakupionego topinamburu oraz dwie dodatkowe torby przekazane w tym celu przez honorowego prezesa koła kolegę Piotra Sikorskiego. Wspólnymi siłami udało się obsadzić całe poletko, które mamy nadzieję, już niedługo da nam pozytywne efekty z zakresu pełnienia funkcji zaporowej, a jednocześnie będzie swego rodzaju „reklamą” zachęcającą do liczego osiedlania się czarnego zwierzaka w gościnnych progach obwodów „Kniei”.

Sprzyjająca pogoda oraz doskonała atmosfera dopełniła satysfakcji z prac gospodarczych w kole. Okazja do koleżeńskiego spotkania przy sadzeniu topinamburu musiała zastąpić brak zbiorówek. Tematów do omówienia były dziesiątki. Przy ognisku z kiełbaskami była okazja do rozważań, czy przedłużająca się pandemia i kolejny raz odwołane dzierżawy „topią nam bór” (czyli komplikują sprawy gospodarcze). Ale nie brakowało też pozytywów. O pracy nad przygotowaniem interaktywnych map łowiska obwodów 141 i 109 opowiedział kolega Jacek Szczepanek. Z jego relacji wynika sporo spostrzeżeń na przyszłość. Prace są już na ukończeniu, a kolejny krok to wpisanie w naszą elektroniczną książkę EPI poszczególnych urządzeń łowieckich. Rewiry już działają. (W tym miejscu, publicznie chciałbym zgłosić akces do tej aktywności. Jeżeli wpisywaniu poszczególnych ambon do EPI będzie towarzyszył objazd łowiska, postaram się wszystkie ambony sfotografować, a docelowo opisać je zarówno pod względem łowieckim, a także naszego gwarowego nazewnictwa, tworząc „kołowy” słowniczek).

Spotkanie przy ognisku było także okazją do kontynuowania rozmów rozpoczętych na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu pod wichrowską wiatą. Głównym tematem była wówczas sprawa siedziby koła. Przez ostatnie miesiące sprawa stała się jeszcze bardziej paląca. Stan domku wichrowskiego jest bardzo słaby, a perspektyw normalizacji jego użytkowania przez myśliwych brak. Dlatego, po wymianie zdań na temat projektów i pomysłów na „domek”, które spłynęły, uczestnicy prac gospodarskich udali się do Kochanówki, aby na miejscu obejrzeć działki jakie są

własnością naszego koła i omówić pomysły ich zagospodarowania.

Zatem dzień prac gospodarczych był bardzo pożyteczny i udany. Zagospodarowaliśmy poletko. Daliśmy dzikom szansę na powrót i bazę bytowania zwierzynie płowej. Rozmawialiśmy na temat spraw ważnych dla

koła. Przede wszystkim jednak w końcu się spotkaliśmy... Oby więcej takich okazji do spotkań.

Przy sadzeniu topinamburu – myśli nieuporządkowane



Paweł Błażewicz

Tytuł niżej przedstawionego tekstu nie jest przypadkowy. Co więcej, ma on dla mnie wymiar wręcz symboliczny. Bo przy weekendowej pracy związanej z zagospodarowaniem poletka na Kuszale przyszedł mi do głowy tytuł „Przy obieraniu cebuli” i narzucił swoistą narrację...

[...]

„Przy obieraniu cebuli” to chyba najmniej znana książka Güntera Grassa. W pamięci fanów literatury, gdański noblista zapadł przede wszystkim jako autor tzw. trylogii gdańskiej („Psie lata”, „Kot i mysz” i „Błaszany Bębenek”), a powszechnie znany jest jako autor tego ostatniego dzieła – i to raczej za sprawą świetnej ekranizacji w reżyserii Volkera Schlöndorffa.

Jednak „Przy obieraniu cebuli” jest książką, bez której nie można zrozumieć, wartego Nobla, fenomenu Grassa. Na jej łamach autor dokonał autobiograficznego obnażenia oraz pewnego rodzaju rozliczenia z przeszłością, która go ukształtowała. Bez przeczytania literackiej „spowiedzi” Grassa zrozumienie jego twórczości nie jest pełne. Natomiast po zapoznaniu się z nią odbiór twórcy literatury ulega przewartościowaniu i redefinicji. Pamiętam, jak wielkie wrażenie wywarło na mnie nie tylko śmiałe rozliczenie się z przeszłością. Byłem wręcz oczarowany sposobem w jakim Günter Grass był w stanie obierać cebulę swego życia – zdejmując warstwa po warstwie obnażając się nawet za cenę tego, że proces ten może doprowadzić do łez.

Zatem poniżej w kilku słowach chciałbym „obrać swoją weekendową cebulę” (a właściwie to nie obrać – a przepoławiać i nie cebulę – a topinambur)... Nie ważne jednak nazewnictwo, ale to co z kolegami po strzelbie udało się nam omówić przy okazji tak wycieczki i spotkania.

W ubiegłym tygodniu Instytut Analiz Środowiskowych opublikował na swoim facebookowym profilu bardzo ciekawą infografikę. Otóż informowała ona o tym, że 84% (TAK!) ankietowanych uznało, iż nie zna osobiście żadnego myśliwego! I tu pojawia się pytanie, czy tak mocno się z tym kryjemy? Bo przecież patrząc na skład osobowy poszczególnych kół, czy PZŁ jako całego stowarzyszenia, jest to praktycznie niemożliwe, aby ich członkowie pozostawali w społecznej izolacji.

Jednak obok tej zaskakującej, a można nawet zawstydzającej informacji, grafika IAŚ niosła drugi pe-

łen nadziei pozytywny przekaz. Otóż 71,5% osób, które zadeklarowały dobrą znajomość myśliwych wyrażały się przychylnie o łowiectwie.¹

Wskazane zestawienie pokazuje niezbiecie dwa zasadnicze problemy, przed jakimi stoimy w dniu dzisiejszym. Fakt bycia myśliwym albo ukrywamy, albo traktujemy jako nadmiernie eksponowaną (konfrontacyjną) manifestację swoich poglądów. Oczywiście nie każdy może (często nie chcą tego pracodawcy) pokazywać się jako myśliwy lub może prezentować to w ograniczonym zakresie.

Jednak często nasze prezentowanie się w social mediach, które są chyba najpowszechniejszą formą współczesnych autopromocji, rozumiane jest w sposób jednowymiarowy – myśliwy z upolowanym trofeum i najlepiej z najmodniejszym oprzyrządowaniem, które pomogło w pozyskaniu go. Pół biedy, gdy zdjęcie jest przemyślane, nie atakuje ekranu „ciężką pracą myśliwego zaczynającą się po strzale”, ale stanowi estetyczną pamiątkę myśliwskiej przygody, gdzie szacunek do strzelonego zwierza jest oddany przez jego należyta i zachowującą łowiecki obyczaj prezentację. Niestety często nie mamy czasu aby poświęcić kilka minut, by pozyskanie zwierza zostało uwiecznione w odpowiedniej oprawie. Przecież te kilka minut nie robi nam różnicy, a nada nowy wymiar naszej pasji.

Zwróćmy jednak uwagę na to jak wiele jest też innych aspektów, w których nasza łowiecka aktywność może być prezentowana pięknie. Przecież łowiectwo to nie tylko polowaczka, która w formie indywidualnej lub zbiorowej kształtuje stan zwierzyny w dzierzawionych obwodach. Myślistwo to także cała gama innych aktywności i kontekstów, które tłumaczą co i jak robimy, a przede wszystkim dlaczego, a przez to ułatwiają akceptację naszych pasji i zrozumienia jej roli społecznej.

Łowiectwo to nie tylko polowanie ale także cały zestaw działań gospodarczych przyczyniających się do zachowania stanu zwierzyny i ukierunkowanych na poprawę stanu bytowania oraz rozwoju populacji. Przede wszystkim jednak są to obszary, które mogą nam zaskarbić powszechne uznanie, gdyż są mocno osadzone w codziennych i powszechnych zamiłowaniach „zwykłego Kowalskiego”.

Dwa przykłady z brzegu, które przychodzą mi

¹ Źródło: <https://www.facebook.com/InstytutAnalizSrodowiskowych>



do głowy jako pierwsze to kulinaria oraz kynologia. W tym pierwszym obszarze pierwsze kroki zostały już poczynione. Zaczęła się akcja promocji dziczyzny, która wciąż pozostaje niedocenionym mięsem. Nowym impulsem do jej popularyzacji przez myśliwych mają być punkty sprzedaży bezpośredniej i to punkty, które będą mogły sprzedawać dziczyznę w elementach tuszy, a nie całe tusze i to „w skórce”. Mam tylko nadzieję, że promowany przez związkowe góry pomysł przyniesie więcej dobrego niż papierologii i obowiązków.

Cieszę się przede wszystkim z tego, że w końcu gotowaniem dziczyzny zajęli się też kucharze-niemyśliwi. Dotychczasowa promocja myśliwskiej kuchni głównie w mediach myśliwskich nie dawała dodatkowego elementu popularyzatorskiego. Przecież programy łowieckie są oglądane głównie przez myśliwych i sympatyków łowiectwa, a ich przecież o walorach i smaku dziczyzny nie trzeba przekonywać. Dlatego, gdy zobaczyłem odcinek o dziczyźnie z Tomkiem Jakubiakiem pomyślałem, że może nadszedł czas aby dziczyzna trafiała pod strzechy. A jest tego warta! Co więcej, jej popularyzacja może przyczynić się także do wzrostu cen w skupach, a w następstwie do pozytywnego impulsu dla nadwyżerzonych finansów kół. Przede wszystkim jednak pokazanie myśliwych jako „leśnych hodowców” może wpisać nas w proces pisanej smakiem historii z lasu na stół, a nie jako infantylnych morderców, którzy z pozyskanym zwierzem nie robią nic.

Równie pięknym aspektem pokazywania ludzkiej twarzy myśliwego jest konfrontowanie jej z pyskiem psa. Każdy myśliwy wie jak pomocny w łowisku jest pies. A dla wielu z nas psy są nie tylko pomocnikami w łowach ale też pasją i ulubionymi domownikami. Dlatego wykorzystujemy swoje psy jako ambasadorów łowiectwa. Co najważniejsze, dbajmy o naszych czworonożnych przyjaciół – ich kondycja i wygląd świadczy o naszym do nich podejściu. Chwalmy się ich umiejętnościami w łowisku i nadzwyczajnym eksterierem na wystawach (gdy – mam nadzieję – niebawem wrócą).

Jeżeli ktoś był na wystawie psów, z całą pewnością zauważył, że przy ringach jamników, terierów, wachtli i spanieli, wyżłów, czy gończych widać było „zielone wyspy” gromadzących się myśliwych. Czy może być lepsza wizytówka łowiectwa z ludzką twarzą? Przecież piękne psy budzą tylko pozytywne emocje, zachwycają dzieci oraz dorosłych. A charakterystyczne łowieckie elementy w niemy sposób uzupełnią komunikat, że właścicielem psa jest myśliwy. Czy trzeba czegoś więcej? Moim zdaniem nie... No może tylko miłej zachęty do pogłaskania psa i poznania jego wyjątkowych cech.

Poza przytoczonymi wcześniej obszarami, gdzie możemy z bezkrawy sposób promować łowiectwo i ocieplać wizerunek myśliwego, pozostaje jeszcze pokazywanie naszej pozytywnej roli jako ludzi praktycznie i aktywnie prowadzących gospodarkę łowiecką. Sobotnie zagospodarowanie poletka Kuszały było tego najlepszym przykładem. Przecież po przejściu ASF-u przez łowisko, naszym celem jest przede wszystkim odbudowanie populacji dzików – tak waż-

nej dla gospodarki leśnej. Oczywiście, nie będziemy ukrywać, że z czasem będziemy chcieli tę odradzającą się populację kształtować także w wyniku odstrzałów, ale w tej chwili naszym priorytetowym zadaniem jest przede wszystkim hodowla zwierzyny i odrodzenie jej populacji w obwodach KŁ „Knieja” Olsztyn.

Pamiętać należy, że sadzenie topinamburu nie ma wyłącznie celu „dziczego” a również „jeleniowy zimą i na przednówku”. Słodkawe bulwy ze swym naturalnym i bogatym we wszelkie składniki aromatem, po odpowiednim talerzowaniu poletka działają jak magnes na jeleniowate. Jego znaczenie jest godne uwagi i podkreślenia ze względów edukacyjno-promocyjnych tj. wykazania, że sadzenie topinamburu na poletkach śródleśnych stnowi również dowód na zrównoważone myślenie o gospodarce nie tylko łowieckiej ale gospodarce jako takiej. Zatrzymanie zwierzyny w lasach zmniejsza bowiem szkody na polach rolników, zmniejsza pobieranie przez zwierzynę karmy „nawożonej” i „pryskanej” co podnosi stan zdrowotny populacji, podnosi jakość życia zwierza i jakość mięsa jakie z niego pozyskujemy. My myśliwi działamy zatem wielokierunkowo i dbamy o ekologię w praktyce, a nie w teorii i medialnej histerii na pokaz!!! Bo czyż nie jest bardziej ekologicznym przejawem zadbanie o zdrowie zwierzyny w ich naturalnym środowisku zatrzymując ją przed migracją do upraw wielkoobszarowych kukurydzy genetycznie modyfikowanej zamiast przykuwać się łańcuchem do drzew lub maszyn w lesie ekspozując medialną, cierpiętniczą pozę pseudoekologa? [przyp. redakcji]

Bardzo podobnie moglibyśmy mówić o roli myśliwych w przywróceniu zajęcy polnym miedzom (mógłbym napisać „kotów”, ale to zwyczajowe określenie szaraka przyniosło już wiele sytuacji konfliktowych). Przecież praca myśliwych – inwentaryzowanie, dbałość o środowisko życia oraz redukcja drapieżników – spowodowałyby, iż idąc polami, raz na jakiś czas „filip wyskoczyłby z konopi”. Gospodarka łowiecka jest przecież pracą na rzecz przyrody i jej równowagi skierowanej na rozwój populacji. Dlatego odstrzał (redukcja) stanowi narzędzie jedynie w gospodarce nadpodaży. Jednakże, gdy przychodzi czas niedoboru, myśliwi z miejsca zmieniają się z regulatorów pogłowia w hodowców dokarmiając zwierzęta w trudnych okresach roku, czy uzupełniając ich bazę żerową w czasie odbudowywania populacji.

Nie będę wspominał o roli myśliwych, jaką odgrywają w gospodarce rolnej oraz leśnej. Na to z całą pewnością przyjdzie czas. Dziś chciałbym, aby osoby z założenia zwalczające myśliwych zastanowiły się chwilę, w jaki sposób ich aktywność zachowała populację zajęcy, jakie działania podejmowali, by po pomorze ASF dziki znów były częścią naszych lasów, a nie ciekawostką, a w końcu zapytać czy wiedzą, kto i w jaki sposób przyczynił się do obecności w naturalnym środowisku Warmii i Mazur tak dostojnych jeleni...

KŁ „Knieja” Olsztyn

„Przyroda oczami myśliwych”

Organizatorem konkursu fotograficznego „Przyroda oczami myśliwych” jest **Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie**, zwany dalej ORGANIZATOREM, z siedzibą w Olsztynie przy ul. Leśnej 8, NIP: 526 030 04 63.

Konkurs organizowany jest dla myśliwych zrzeszonych w okręgu olsztyńskim PZŁ w następujących **kategoriach tematycznych**:

- piękno przyrody
- zwierzęta w środowisku naturalnym
- sceny myśliwskie

Zdjęcia należy przysyłać drogą elektroniczną wcześniej wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie www.pzlolstzyn.pl lub z biurze Zarządu Okręgu.

Zdjęcia należy przysyłać na email konkurs.pzlolstzyn@gmail.com. Muszą być zapisane w formacie .jpg, a wielkość jednego pliku powinna wynosić do 10MB. Z zachowaniem zasady jak największej rozdzielczości ze względu na możliwość drukowania zdjęcia w dużym formacie.

Zgłaszane do konkursu zdjęcia nie mogą być wcześniej publikowane w postaci papierowej.

Nie zezwala się stosowania fotomontaży oraz obróbki graficznej mającej wpływ na zmianę charakteru zdjęcia. Dopuszczalna jest standardowa obróbka surowych plików celem nadania im właściwej kolorystyki, kontrastu i kadrowania.

Zgłaszając swój udział w konkursie uczestnik akceptuje warunki konkursu. Każda nieprawidłowość ujawniona na dowolnym etapie konkursu oznacza dyskwalifikację jego uczestnika.

Zgłoszenia prac do konkursu są przyjmowane **do 31 lipca 2021 roku**. Jeden uczestnik może zgłosić do konkursu **2 prace** w dowolnie wybranych kategoriach.

Każde zdjęcie musi być zaopatrzone w tytuł oraz, jeśli tego wymaga – opis.

Fotografie nie spełniające zasad udziału nie wezmą udziału w konkursie.

Autor wyraża zgodę na opublikowanie jego imienia i nazwiska, nieodpłatne umieszczenie zdjęcia na stronie internetowej oraz nieodpłatną prezentację zdjęcia w budynku Strzelnicy Myśliwskiej im. W. Komorowskiego (ul. Cietrzewia 53A, 11-041 Olsztyn), nieodpłatne publikacje w „Myśliwcu” i materiałach promujących konkurs fotograficzny ZO PZŁ w Olsztynie.

Zgłaszając się do konkursu uczestnik oświadcza, że: zapoznał się z Regulaminem konkursu fotograficznego „Przyroda oczami myśliwych” organizowanego przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie i wyraża zgodę na swój udział,

wyraża zgodę na nieodpłatne wykorzystanie przesłanego zdjęcia przez organizatora poprzez publiczne prezentowanie zdjęcia, jego kopiowanie i powielanie – niezależnie od techniki; do przesłanego zdjęcia przysługują mu wyłączne i nieograniczone autorskie prawa majątkowe;

ponosi pełną odpowiedzialność za ewentualne roszczenia osób trzecich związane z przesłanymi przez uczestnika zdjęciami;

z chwilą przekazania zdjęcia organizatorowi konkursu, nieodpłatnie, bez ograniczenia w czasie przenosi na organizatora autorskie prawa majątkowe do zdjęcia w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. – o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. z 2019 r. poz. 1231) na następujących polach eksploatacji:

rozpowszechnianie zdjęcia, w tym w szczególności jego publiczne prezentowanie, kopiowanie, wystawianie, wyświetlanie, nadawanie i reemitowanie;

utrwalanie i wielokrotnianie zdjęcia dowolną techniką i w dowolnej liczbie egzemplarzy, na dowolnych nośnikach danych;

przechowywanie i przekazywanie zdjęcia, w tym w szczególności wprowadzanie do pamięci komputerów i innych urządzeń, przesyłanie go sieciami wewnętrznymi z wykorzystaniem Internetu;

z chwilą przekazania zdjęcia organizatorowi konkursu, uczestnik przenosi nieodpłatnie na organizatora konkursu wyłączne prawo opracowywania zdjęcia oraz zezwalania na wykonywanie zależnych praw autorskich do zdjęcia.

Konkurs jest rozstrzygany przez jury składające się z członków Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa przy ZO PZŁ w Olsztynie. Jury wyłoni najlepsze prace w wszystkich kategoriach, które zostaną wydrukowane w dużym formacie w celu prezentacji w budynku Strzelnicy Myśliwskiej im. W. Komorowskiego (ul. Cietrzewia 53A, 11-041 Olsztyn).

W ramach wyłonionych prac zostaną przyznane nagrody w wszystkich kategoriach:

Za I miejsce – voucher na kwotę 500 zł do realizacji w Sklepie Myśliwskim „TAMED”

Za II miejsce - voucher na kwotę 300 zł do realizacji w Sklepie Myśliwskim „TAMED”

Za III miejsce - voucher na kwotę 200 zł do realizacji w Sklepie Myśliwskim „TAMED”

Jury może dokonać innego podziału nagród, łącznie z nieprzyznaniem pierwszej nagrody.

Wyniki konkursu zostaną uroczystie ogłoszone podczas pikniku z okazji Otwarcia Strzelnicy Myśliwskiej im. W. Komorowskiego po jej rewitalizacji. Termin ww. imprezy zostanie podany w terminie późniejszym.

KLAUZULA INFORMACYJNA

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych; Dz. Urz. UE L 119, s. 1; dalej: „RODO”), informujemy, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest: Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie z siedzibą w Olsztynie (10-173) przy ul. Leśnej 8, legitymujący się numerem NIP: 526-030-04-63 (dalej: „PZŁ”, „Administrator”) z którym można skontaktować się za pośrednictwem adresu e-mail: zo.olsztyn@pzlow.pl.

2. Podstawą do przetwarzania Pani/Pana danych osobowych są:

a) w zakresie celu oznaczonego w pkt. 3a – zgoda na przetwarzanie danych osobowych – art. 6 ust. 1 pkt a) RODO;

b) w zakresie celu oznaczonego w pkt 3b – wykonanie umowy, której stroną jest osoba, której dane dotyczą - art. 6 ust. 1 pkt b) RODO; wypełnienie obowiązku prawnego ciążącego na Administratorze – art. 6 ust. 1 pkt c) RODO;

c) w zakresie celu oznaczonego w pkt 3c - prawnie uzasadniony interes realizowany przez

Administradora polegający na konieczności prowadzenia prawidłowej gospodarki finansowej

i obrony roszczeń oraz obrony przed roszczeniami - art. 6 ust. 1 pkt f) RODO;

3. Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez czas trwania konkursu fotograficznego, a także

przez okres niezbędny do wykonania zadań Administratora oraz realizacji obowiązku archiwizacyjnego, które wynikają z przepisów prawa, w tym przepisów o rachunkowości.

W przypadku roszczeń Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do momentu ich przedawnienia, wynikającego z przepisów Kodeksu cywilnego. Po upływie ww. terminów Pani/Pana dane będą usuwane lub poddawane anonimizacji. Dane osobowe zostaną również usunięte po odwołaniu udzielonej zgody.

4. Odbiorcami Pani/Pana danych osobowych mogą być/będą: przedsiębiorstwa pocztowe, firmy kurierskie/transportowe, firmy świadczące usługi doradcze, organy ochrony prawnej. Dane osobowe mogą być również przekazywane innym odbiorcom, w szczególności w związku z tym, że dane będą publikowane na serwisach społecznościowych, w prasie, na stronach internetowych.

5. Posiada Pani/Pan prawo:

- a) dostępu do treści swoich danych osobowych,
- b) sprostowania danych osobowych,
- c) usunięcia danych osobowych,
- d) ograniczenia przetwarzania danych osobowych,
- e) przenoszenia danych osobowych do innego administratora,

f) wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych osobowych.

6. W przypadku przetwarzania danych na podstawie zgody, osobie przysługuje prawo do jej wycofania w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem.

7. Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji udziału w konkursie fotograficznym. Konsekwencją niewyrażenia zgody na przetwarzanie danych osobowych będzie brak możliwości udziału w konkursie.

8. Pani/Pana dane będą przetwarzane w sposób papierowy i elektroniczny.

9. Ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych (00-193 Warszawa, ul. Stawki 2, tel. 22 531 03 00, fax. 22 531 03 01, e-mail: kancelaria@uodo.gov.pl) jeżeli uzna Pani/Pan, że przetwarzanie narusza przepisy RODO.

10. Pani/Pana dane nie będą poddane zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu, o którym mowa w art. 22 ust. 1 i 4 RODO.

11. Administrator nie przekaze danych osobowych poza EOG.

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

do konkursu fotograficznego „Przyroda oczami myśliwych”

IMIĘ		NAZWISKO	
ADRES		NAZWA KŁ	
TELEFON		E-MAIL	

Tytuł i opis zdjęć (każde nadesłane zdjęcie należy opatrzyć tytułem oraz ewentualnie opisem)

KATEGORIA	TYTUŁ	OPIS
PIĘKNO PRZYRODY		
ZWIERZĘTA		
SCENY MYŚLIWSKIE		

OŚWIADCZENIE UCZESTNIKA

Ja, niżej podpisany oświadczam, że:

Fotografie zgłaszane do konkursu fotograficznego „Przyroda oczami myśliwych” są mojego autorstwa i nie naruszają praw, w tym w szczególności dóbr osób trzecich oraz są wolne od jakichkolwiek roszczeń z tytułu autorskich praw majątkowych osób trzecich.

Wyrażam zgodę na nieodpłatną prezentację fotografii przez Organizatora konkursu podczas wystawy ciągłej w budynku Strzelnicy Myśliwskiej im. W. Komorowskiego ul. Cietrzewia 53A, 11-041 Olsztyn.

Wyrażam zgodę na nieodpłatną publikację fotografii na stronie internetowej Organizatora konkursu oraz w materiałach reklamowych i promocyjnych tematycznie

związanych z konkursem fotograficznym „Przyroda oczami myśliwych”.

.....
(data i czytelny podpis uczestnika)

KLAUZULA RODO

Wyrażam zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych do celów związanych z przeprowadzeniem i organizacją konkursu.

Oświadczam, że zapoznałem się z Regulaminem Konkursu i akceptuję jego postanowienia.

.....
miejscowość i data czytelny podpis uczestnika



Andrzej
Czapliński

tekst i foto

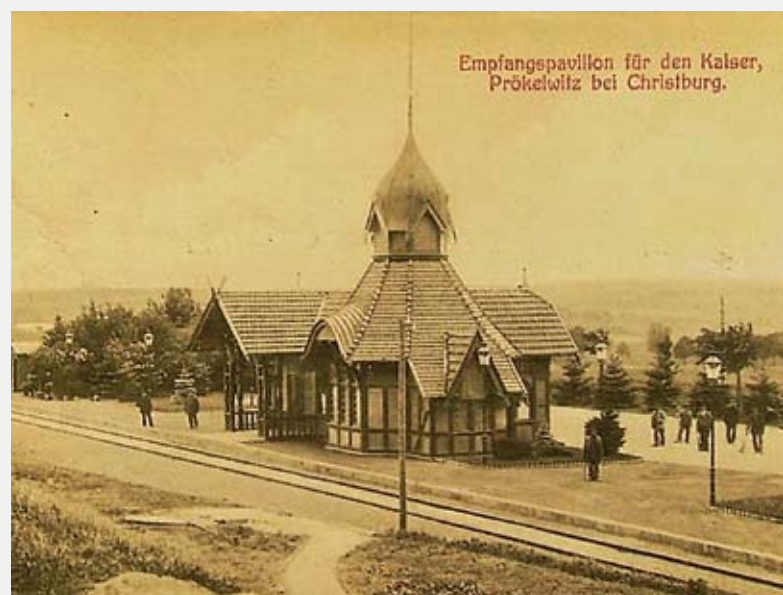
Cesarski pawilon powitalny

Truizmem jest przypominanie, że łowiectwo wniosło znaczący wkład w rozwój literatury, malarstwa, rzeźby, architektury, że było i jest czynnikiem kulturotwórczym. Od wieków wszyscy zajmowali się też łowiectwem. Polowali monarchowie, rody książęce i możnowładcy, drobna szlachta oraz ludzie pochodzący z gminu. Dla każdej grupy społecznej łowy miały inny wymiar. Dziś pozostały zabytki świadczące o tym, że uprawianie łowiectwa było dla ówczesnych ważne, że stanowiło wielkie wydarzenie w ich życiu. Pozostały obrazy, utwory literackie, rzeźby a nawet całe budowle - pałace i pałacyki myśliwskie. Ściany wielkopańskich posiadłości ozdabiane były łowieckimi trofeami. Ubolewam nad tym, że wiele z tych pamiątek uległo zniszczeniu. Burzliwe losy historii części świata, w której obecnie żyjemy, wydatnie się do tego przyczyniły. Dzisiaj chciałbym przedstawić losy stacyjki kolejowej, która ułatwiała realizowanie pasji łowieckiej ostatniego cesarza Niemiec króla Prus Wschodnich Wilhelma II.

Cesarski pawilon powitalny (niem. Kaiser-Empfangs Pavillon) lub prościej „cesarski pawilon” (niem. Kaiserpavillon) to mała ale bardzo urokliwa stacyjka kolejowa w Prakwicach (niem. Pr kelwitz). Jej historia, podobnie jak historia kamiennych obelisków upamiętniających łowy cesarza Wilhelma II w okolicach Prakwic, jest bardzo ciekawa. Tym bardziej, że pomimo bliskiego fizycznego unicestwienia niespodziewanie „zmartwychwstała”.

W odległości około 1- 1,5 kilometra od dworku myśliwskiego von Dohnów w Prakwicach, przy linii kolejowej Małdyty nr 222 - Malbork, Ryszard Wilhelm von Dohna Schlobitten wybudował urokliwą stacyjkę kolejową. Większość dostępnych źródeł tak to podaje lecz do końca nie wiadomo czy to jest prawda. Czy zbudowano ją z prywatnych funduszy Ryszarda Wilhelma von Dohna Schlobitten i czy grunt pod nią był jego prywatną własnością? Przecież w tamtym okresie kolej była państwowa, najpierw należała do Królestwa Prus, po zjednoczeniu Niemiec do cesarskiej II Rzeszy, potem Republiki Weimarskiej oraz III Rzeszy. Podejrzewam więc, bez pewności, że stacyjka zwana cesarskim pawilonem powitalnym została wybudowana z funduszy, powiedzmy „niemieckich - państwowych”, głowie państwa, którym był wtedy cesarz Wilhelm II, a Ryszard Wilhelm von Dohna Schlobitten mógł jedynie odegrać jakąś rolę w jej umiejscowieniu, właśnie w Prakwicach. Był przecież jednym z „faworytów” cesarza i miał potężne wpływy na kajzerowskim dworze. On pomógł Hohenzollernom w zakupie Kadyn (Candinen). Najbliższa prawdy jest chyba pani Małgorzata Omilanowska, która w artykule pt. „Cesarz Wilhelm II i jego inicjatywy architektoniczne na wschodnich rubieżach Cesarstwa Niemieckiego” pisze m.in.:

„Na potrzeby Cesarza w 1897 lub w 1898 roku firma Commandit-Gesellschaft J. H. Kraeft w Wolgast (Wologoszczy), już pod nazwą Wolgaster Actien Ges-



Cesarski Pawilon Powitalny w Prakwicach w 1895 r. Fot. archiwalna

sellschaft, wzniosła kolejne trzy budowle z elementami stylu norweskiego, tak zwane hale powitalne na stacjach kolejowych w często odwiedzanych przez Cesarza miejscach. Pierwsza w pobliżu pałacyku myśliwskiego Hubertusstock na odwiedzanych każdego roku w październiku przez Cesarza terenach łowieckich w Schorfheide. Druga hala powstała w Prkelwitz (obecnie Prakwice), w której przyjmowano Cesarza podczas jego przyjazdów na doroczne polowania majowe do Richarda zu Dohna Schlobitten”.

Zatem stacyjka powstała by ułatwić Wilhelmowi II przyjazdy do Prakwic na polowania na rogacze, bo tylko w takim celu odwiedzał tę miejscowość i dworek myśliwski tam położony. Była to przepiękna budowla, bardziej przypominająca wyglądem architekturę parkową niż budynek stacji kolejowej.

Wilhelm II był miłośnikiem budowli w stylu ar-



Dworzec w 2020 r



Dworzec w Budwitych lata 1980-1990

chitektonicznym staronorweskim zwanym Dragestil. Styl projektowania i architektury powstał w Norwegii i był szeroko stosowany głównie w latach 1880-1910. Głównymi źródłami inspiracji stylu Dragestil byli Wikingowie oraz średniowieczna sztuka i architektura Skandynawii. Często przedstawiał nordyckie motywy, takie jak węże i smoki, stąd jego popularna nazwa. W tym stylu zbudowano także dwór myśliwski cesarza w Rominten.

Budowlę stacyjki wzniesiono pomiędzy 1893 a 1898 rokiem, nawiązując do wspomnianego stylu. Drewniany budynek zaduszony był siodłowym, dwuspadowym dachem pokrytym ceramiczną dachówką. Pierwotnie był w kształcie podkowy. Końce były zwrócone frontem w stronę drogi dojazdowej do stacji i miały formę wysuniętych werand-skrzydeł. Wschodnie skrzydło było szersze z wielkim, trójdzielnym oknem. Na dachu zachodniego skrzydła znajdowała się wieżyczka z poligonalnym (okrągłym) dachem, zwieńczonym cebulastą, blaszaną kopułką. Umieszczony na wieżyczce kilkumetrowy maszt był dekorowany flagą cesarską podczas wizyt władcy w Prakwicach. Od strony torów kolejowych, od północy, pod wieżyczką znajdował się wykusz z dużym, potrójnym oknem. W początkowym okresie istnienia stacji była tam również długa, zaduszona weranda podparta ażurowymi słupami.

Około 1910 r. wiata została zabudowana i w ten sposób powstało nowe skrzydło. Zakończenia spadzistych dachów były od frontów ścięte naczółkowo, okna zwieńczone ostrymi łukami (podobnie jak w architekturze neogotyckiej). Ponieważ budowla nawiązywała do stylu staronorweskiego elementy ozdobne snycerki kojarzyły się z kulturą Wikingów np. ozdobne osłony rynien zakończono stylizowanymi smoczymi głowami, smocze głowy umieszczono także na wieżyczce. Przykrycia drewnianych konsolek podpierających okapy dachu miały formę listew z trójkątem, a weranda od strony torów oraz skrzydło wschodnie były zwieńczone okazałymi śparogami (śparogi ozdobne zwieńczenie krokwi szczytowych lub desek przybitych do szczytu dachu dwuspadowego. Zazwyczaj było ono wykonane w kształcie baranich rogów, głów zwierzęcych lub toporków wystających poza kalenicę). Od chwili wybudowania aż do 1906 r. wiata służyła tylko cesarzowi

i jego świcie podczas wizyt i polowań. Potem stosunki pomiędzy cesarzem a Ryszardem Wilhelmem znacznie się ochłodziły i kajzer zaprzestał polowań w Prakwicach. Wpływ na to miała tzw. „afery Eulenburga”, ale to inny temat. Ostatni raz cesarz był i polował w Prakwicach w 1910 r. z okazji inspekcji wielkich manewrów wojsk w Prusach Wschodnich.

Podczas poszukiwań natknąłem się na informację, że w stacyjce urządzano huczne bale na cześć cesarza, tylko nie wiem po co, skoro „pod bokiem” był dworek w Prakwicach. Były tam jednak uroczyste powitania i pożegnania Wilhelma II ponieważ Ryszard Wilhelm von Dohna Schlobitten był jego wielbicielem, podobnie jak wielu junkrów pruskich. Po 1910 r., na pewno stacyjka służyła podróżnym linii kolejowej nr 222. Świadczą o tym archiwalne fotografie i pocztówki.

Po śmierci Ryszarda Wilhelma zu Dohna Schlobitten w 1916 r., a także śmierci jego syna Emila zu Dohna Schlobitten w 1918 r., spadkobiercą całego majątku w Słobitach i Prakwicach został wnuk Ryszarda i syn Emila, Aleksander zu Dohna Schlobitten. Nie wiadomo czy to on sprzedał stacyjkę ale stało się to za jego czasów. Ponadto monarchia upadła, a Wilhelm II abdykował i wyemigrował do Holandii. Bardziej prawdopodobne jest, że uczyniła to niemiecka kolej o nazwie Pruska Kolej Państwowa (Preußische Staatsbahn, P.St.B.), która właśnie powstała w 1920 roku. Wcześniej nazywała się Królewską Pruską Koleją Państwową (Königlich Preußische Staatseisenbahnen). Po upadku monarchii w 1918 roku, stacyjkę rozebrano i przeniesiono do miejscowości Budwity, w obecnym woj. warmińsko-mazurskim. Ostatni właściciel Słobit i Prakwic Aleksander zu Dohna Schlobitten podaje w filmie, „Prökelwitz und Schlobitten”, iż stało się to w 1920 roku. Przeniesiono ją w całości ponieważ konstrukcja stacji była drewniana, a w Prakwicach pozostał tylko pusty plac. **Budwity** nazywały się wtedy **Ebenh h** (Wzgórze Ebenów). Nazwa miejscowości pochodziła od nazwiska właścicieli okolicznych dóbr, rodu von Eben, a ponadto położona była także przy wspomnianej linii kolejowej 222.

Brat ówczesnego właściciela Budwit, Reinhold von Eben przyczynił się i sfinansował przeniesienie



Zniszczony dworzec w Budwitych 2001 r. Fot. A. Czapliński

w 1920 r. budynku dworca nazywanego „Cesarskim pawilonem powitalnym”. Był on wielkim miłośnikiem koni i polowań. W 1925 r. w Lipsku wydał traktat o myślistwie z 84 ilustracjami, pt. „Das Jagdreiten. Erfahrungen und Erlebnisse eines alten Masters” (Polowania. Doświadczenia starego mistrza). Książka mówi o polowaniach „par force” i o układaniu koni do tego typu polowań.

Po rekonstrukcji budynku w Budwitych zrezygnowano z jednego skrzydła – dawnej werandy. Później budynek wielokrotnie przebudowywano ale pomimo tego zachował on swój pierwotny styl. Po przeniesieniu zmieniono formę architektoniczną dworca, a w kolejnych latach, w ramach modernizacji stacji kolejowej, dobudowano do drewnianego dworca murowaną nastawnię. Budynek stacyjny uległ przebudowie i mocno stracił na wyglądzie. Z chwilą przeniesienia spełniał rolę stacji kolejowej dla wszystkich i był także miejscem zamieszkania dróżnika kolejowego. Ten stan trwał do 1945 r.

Po II wojnie światowej, dworzec w Budwitych przeszedł na własność PKP. W budynku zamieszkały wówczas rodziny kolejarskie. W latach 50-tch XX w. przeprowadzono prace remontowo-adaptacyjne przystosowując obiekt do celów mieszkalnych (m.in. dobudowano komin). W 1999 r. zamknięto linię kolejową, i od tej pory przez kolejne lata pełnił on wyłącznie funkcję mieszkalną.

Budynku nie ochroniono przed rabusiami, którzy ukradli wewnętrzne wyposażenie oraz popełnili wiele różnego rodzaju zniszczeń. Okna zostały zabite gwoździami, a stacja przez kilka lat była wystawiona na sprzedaż. Na szczęście, jej losem zainteresowało się powstałe na początku 2004 r. z inicjatywy Danuty i Krzysztofa Worobców Stowarzyszenie na Rzecz Ochrony Krajobrazu Kulturowego Mazur „Sadyba”. Dzięki staraniom stowarzyszenia budynek dawnego

dworca kolejowego w Gumiskach Małych (Budwity - Torfownia) wraz z działką o powierzchni 0,1603 ha, numer ewidencyjny 110/7 obręb 7 Leśnica, został wpisany w dniu 10 kwietnia 2008 r. do Rejestru Zabytków Województwa Warmińsko - Mazurskiego pod numerem A-4507.

Od 2010 r. stacyjka jest już własnością prywatną i nowy właściciel rozpoczął remont budowli. Po kilku latach ukończono prace remontowe i powstał piękny obiekt, a właściwie mały, klimatyczny pensjonat z luksusowymi wnętrzami o nazwie „Dworzec cesarza Wilhelma”. Tak naprawdę, budowla uzyskała trzecie życie. Nowi właściciele, państwo Magda i Rafał Grabowscy, otrzymali nawet wyróżnienia w konkursie „Zabytek Zadbany 2020”. Za własne pieniądze uratowali unikatowy budynek z niezwykle historią. Para, która zawodowo zajmuje się nieruchomościami, swoje miejsce na ziemi znalazła na dworcu cesarza Wilhelma z końca XIX wieku. Na każdym kroku spotykamy tu pamiątki z przeszłości, jak zabytkowe okienko kasowe i oryginalną boazerię, a przez ogromne okna zagłąda tu zieleń. Ale widoki nie są jedyną zaletą tego miejsca. Podczas urządzania wnętrza właściciele wykonali świetną pracę. Na swoim Faceeboku piszą:

„Dworzec to miejsce publiczne. Dworzec Wilhelma II pierwotnie został wybudowany specjalnie dla niego, ale my odrestaurowaliśmy go z wielkim szacunkiem i atencją dla historii i żeby przeznaczeniu uczynić załość, oddajemy go w Wasze ręce. To świetne miejsce na weekend z przyjaciółmi, rodzinne święta czy sylwestrową imprezę! Piszcie, dzwońcie, rezerwujcie, dopóki wieść o nas nie dotarła jeszcze do wszystkich!”

Jest to idealne miejsce na spotkania myśliwskie w gronie przyjaciół w historycznym obiekcie, gdzie każda deska pamięta polowania cesarza Wilhelma II. Warto je odwiedzić.



fot. Paweł Salamucha



Otwarcie zamku krzyżackiego w Szczytnie z udziałem myśliwych
fot. B-WOZNIAK

Otwarcie ruin zamku krzyżackiego w Szczytnie po rewitalizacji



„Trąbale” dmą w rogi

Foto: Paweł Salamucha



Rycerski poczet

Foto: Paweł Salamucha



„Świta” dworska

Foto: Paweł Salamucha

5 czerwca br. zostały otwarte zrewitalizowane ruiny zamku krzyżackiego w Szczytnie. Historia obiektu sięga XIV w., kiedy istniał on jako drewniana strażnica wzniesiona przez Krzyżaków. Pełnił różne funkcje: obronną, siedzibę starosty książęcego czy nawet rezydencji myśliwskiej, co było spowodowane bliskością puszczy zasobnej w zwierzynę. Przebudowa zamku w latach 1579-1581 na rezydencję myśliwską książąt pruskich miała ogromny wpływ na intensywny wzrost gospodarczy osady podzamkowej w następnym stuleciu. W latach 1628 i 1639 pałac myśliwski – o którym pisano, iż jest najpiękniejszy w Prusach – gościł przebywającego tu na łowach króla polskiego Władysława IV.

Ze względu na pełnione różne funkcje w przeszłości, otwarcie obiektu było zaaranżowane w stylu średniowiecznym oraz myśliwskim. Podczas oficjalnego otwarcia nie zabrakło akcentów łowieckich. Zaproszeni goście mogli usłyszeć sygnały w wykonaniu sygnalistów PZŁ.

Od godz.13:00 mieszkańcy oraz turyści mogli zobaczyć zrewitalizowaną budowlę w całej okazałości, podziwiać historyczne mury oraz odkopane pomieszczenia. Natomiast w sali całorocznej można było obejrzeć wystawę artefaktów, które zostały odnalezione podczas wykonywania prac. Przez cały dzień odbywały się na zamku różne atrakcje m.in. strzelanie w łuku, średniowieczne gry i zabawy, wystrzały z armaty etc. Można było zwiedzić wioskę rycerską, a także ekspozycję myśliwską, przygotowaną przez koła łowieckie rejonu Szczytno.

Ekspozycja składała się z prezentacji sztandarów kół łowieckich, kronik oraz wystawy najciekawszych trofeów: wieńców jeleni byków, parostków rogaczy, orzęzy dzików, a także medalionów i spreparowanych zwierząt. Kolejnym elementem ekspozycji była prezentacja mebli wykonanych z poroży jeleniowatych, udoświadczona przez kolegę Remigiusza Borowskiego z KŁ „Świt” Pasym. W trakcie zwiedzania stoisk można było spotkać myśliwych z psami oraz sokolnika prezentującego ptaki – sokoła wędrownego i młodego jastrzębia. Dla najmłodszych, ZO PZŁ w Olsztynie przygotował ulotkę informacyjną w formie folderu pod nazwą „Oko w oko z dzikim zwierzem” promującą bezpieczne wakacje podczas przygód na łonie natury.

Miłym zaskoczeniem była możliwość degustacji – sponsorowanych przez ZO PZŁ w Olsztynie i KŁ „Ryś” Dźwierzuty – wyrobów wędliniarskich z dziczyzny, serwowanych wszystkim zwiedzającym.

Wystawa cieszyła się bardzo dużym uznaniem władz miasta, oraz wywarła pozytywne wrażenie na zwiedzających. W prace związane z organizacją ekspozycji oraz oprowadzaniem turystów zaangażowane były koła łowieckie: „Świt” Pasym, „Żbik” Szczytno, „Sokół” Szczytno, „Jeleń” Szczytno, „Knieja” Szczytno, „Złot Las” Faryny i „Rogacz” Świętajno,



Łowczy okręgowy w otoczeniu dam dworu

Foto: Paweł Salamucha



**Tadeusz
Ratyński**

tekst i foto

Klub Strzelecki Polskiego Związku Łowieckiego „Hubertus” Gutkowo

W ostatnim kwartale 2020 r. członkowie Komisji Kultury Tradycji i Promocji Łowiectwa Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie intensywnie prowadzili rozważania nad potrzebą powołania do życia klubu strzeleckiego Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie, działającego w zakresie strzelectwa sportowego z broni krótkiej.

Na mocy podjętej 10 grudnia 2020 r. Uchwały nr 3 projekt uzyskał jednogłośnie pozytywną akceptację Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Wspomniany dokument precyzuje decyzję o organizacji klubu strzeleckiego działającego przy ZO PZŁ w Olsztynie.

Osobą odpowiedzialną za stronę organizacyjną i formalno-dokumentacyjną został wyznaczony kolega Tadeusz Ratyński. Niebawem, działania organizacyjne przedsięwzięcia zaczęły nabierać tempa z każdym dniem. W styczniu 2021 r. został skompletowany zespół członków założycieli oraz podjęto prace nad tekstem statutu. Opracowano porządek zebrania założycielskiego oraz przygotowano niezbędne dokumenty pomocnicze. W dniu 12 lutego 2021 r. w Olsztynie przy ulicy Leśnej 8 odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Klub Strzelecki Polskiego Związku Łowieckiego „Hubertus” Gutkowo.

Po zebraniu założycielskim komplet dokumentów, razem z wnioskiem o rejestrację stowarzyszenia, przesłano 17 marca 2021 r. do Sądu Rejonowego, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego w Olsztynie.

Po niespełna miesiącu oczekiwania, 7 kwietnia 2021 r. uzyskaliśmy postanowienie o wpisie Klubu Strzeleckiego PZŁ „Hubertus” Gutkowo do Krajowego Rejestru Sądowego pod numerem KRS 0000892959. Poza tym zostały nadane klubowi numery NIP i Regon. Wymienione czynności spowodowały, że KS „Hubertus” uzyskał osobowość prawną.

14 maja 2021 r., zarząd odbył posiedzenie podejmując niezbędne uchwały o sporządzeniu wniosków dotyczących przyjęcia klubu do Warmińsko-Mazurskiego Związku Strzelectwa Sportowego w Olsztynie oraz do Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego w Warszawie.

Przynależność do wspomnianych związków jest niezbędna do poprawnego funkcjonowania i działania nowo powstałego Klubu Strzeleckiego PZŁ „Hubertus” Gutkowo. W gestii PZSS w Warszawie jest przyznawanie niezbędnych patentów strzeleckich, licencji, itp.



Osł do strzelania z broni krótkiej w budowie

foto: Zbigniew Korejwo

Wszystkie wcześniejsze działania klubowe znalazły potwierdzenie w porozumieniu z 11 marca 2021 r. o współpracy pomiędzy Zarządem Głównym Polskiego Związku Łowieckiego a Polskim Związkiem Strzelectwa Sportowego. Treść porozumienia znajduje się na stronie internetowej ZG PZŁ w Warszawie. Natomiast statut klubu, deklaracja członkowska oraz inne dokumenty ukażą się na stronie internetowej Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie pod zakładką Klubu Strzeleckiego „Hubertus” Gutkowo (aktualnie w organizacji). Niżej podajemy skład osobowy władz klubowych oraz dane kontaktowe:

Zarząd klubu :

prezes – Tadeusz Ratyński (+48 695 349 852)
v-ce prezes – Jarosław Kosiński (+48 501 246 597)
skarbnik – Zenon Polewaczyk (+48 698 783 333)
sekretarz – Sylwia Szkamruk + 48 508 163 198

Komisja rewizyjna:

Robert Pożarski – przewodniczący
Arkadiusz Skok – sekretarz
Miłosz Słomiński – członek
Darz bór!



Mysliwy powinien przystreliwać broń z postawy siedzącej



**Marek
Czerwiński**

tekst i foto

Przystrzelanie broni

Wiosna to najlepszy moment na przystrzelanie broni. Przystrzelanie ma dać nam pewność, iż nasz zestaw „broń - amunicja - optyka” jest sprawny i wykona postawione przed nim zadanie.

Broń najlepiej przystreliwać na strzelnicy typu zamkniętego, aby wyeliminować wpływ warunków atmosferycznych – wiatru, śniegu, deszczu i miraży słonecznych. Gdy obiekt zamknięty nie jest dostępny wybieramy strzelnicę otwartą ale osłoniętą wysokimi wałami bocznymi.

Przed procesem przystreliwania sprawdzamy stan techniczny broni, montażu i lunety. Doświadczenie uczy, że częściej szwankuje montaż niż luneta. Jak broń nagle zaczyna siać kulami, nie jest to wina wystrzelanej lufy. Sprawdźmy bardzo dokładnie montaż.

Problem zmian średnich punktów trafień wynika często z odkręcania się śrub mocujących obejmę. Śruby obejm trzeba zabezpieczać za pomocą odpowiednich środków (np. Loctite nr 241 - 247). Jak ktoś nie ma pamięci do liczb można założyć, że „niebieski” Loctite będzie wskazany, gdy śruby trzeba co pewien czas odkręcać. „Czerwony” Loctite przyda się do montażu bardziej stałego. Do przykręcania śrub najlepiej jest używać kluczy dynamometrycznych. Pozwala to na dokręcenie wszystkich z jednakową siłą. Lunetę trzeba zakładać z poziomą – dotyczy to zarówno broni jak i baz czy obejm. W ostatnim etapie poziomą układamy na górnym bębnie lunety, a wszystkie śruby obejm dokręcamy równocześnie, po pół obrotu.

Pierścienie winny być tak spasowane, by całą powierzchnią przylegały do tubusu lunety. Jeśli tak jest, nie występuje potrzeba klejenia, a luneta nie ma prawa zmieniać położenia. Niektóre montaże mają wewnątrz obejm kuliste wkładki, umożliwiające właściwe ułożenie lunety. Część rusznikarzy zaleca np. rozwiercanie obejm, w celu ich spasowania. Operacje te wykonuje się tylko wtedy, gdy obejmom brakuje współosiowości. Żle wyosiowane obejm montażu mogą po skróceniu wgnieść się w duralowy tubus celownika. Powstałe naprężenia spowodują pogorszenia parametrów skupienia. Rozwiercanie obejm nie jest łatwe i podnosi koszty. Zyskujemy jednak większą pewność, że luneta nie będzie miała ruchu w obejmach.

Przystreliwujemy broń sami. Nie ma najmniejszego sensu korzystanie z pomocy kolegi lub instruktora, bo potem się okaże, że sztucer ma przesunięty średni punkt trafień i będziemy pudłować. Różnice w budowie fizycznej wpływają niestety na zmianę sposobu trzyma-

nia i przykładania broni. Samodzielne ustawianie lunety ma wyraźny walor dydaktyczny bo zapamiętamy jak się to robi. Siatkę naprowadzamy na przestrzelinę. Korekty nastaw lunety powinno się dokonywać po sztywnym umieszczeniu broni w statywie. Ułatwia to sprawdzenie czy np. nie pomyliliśmy kierunku.

Na bębnach korekcyjnych celownika optycznego znajdują się oznaczenia kierunku poprawek (w ang. UP - D, góra - dół oraz R - L czyli prawo - lewo) oraz wielkości zmiany ŚPT przy jednym kliku. Najczęściej jest to 1/4 lub 1/8 MOA. MOA to minuta kątowna czyli 29,1 mm/100 m. Przy 1/4 MOA jeden klik zmienia ŚPT o 7,27 mm/100 m (w zaokrągleniu 7,3 mm), przy 1/8 MOA precyzja jest dwukrotnie większa (ok. 3,65 mm/100 m). Bębny mogą być skalowane także w calach (np. 1/4 cala = 6,35 mm/100 m; 1/8 cala = 3,175/100 m). Najwygodniejsze są wieże oznaczane w centymetrach (np. 1 klik = 1 cm lub jeszcze lepiej 1 klik = 0,5 cm). Jeżeli po oddaniu strzału przestrzelina ułożyła się 10 cm niżej i 15 cm w prawo, a poprawki są wybierane w cm (1 klik = 1 cm) sposób postępowania jest następujący: najpierw wybieramy poprawkę w płaszczyźnie pionowej (10 klików w kierunku UP) następnie poziomej (15 klików w kierunku L). W lunetach bardzo starej konstrukcji zdarza się, iż poprawki trzeba wprowadzać odwrotnie, tzn. w tym samym kierunku, w którym przesunięty jest średni punkt trafień. Jeżeli luneta ma funkcję zerowania nastaw, zawsze po przystrelianiu należy ją wyzerować. Ułatwia to wprowadzanie poprawek na bębnach.

Częstym zjawiskiem jest odskok pierwszego pocisku, wystrzelonego z zimnej lufy. Potem, po rozgrzaniu lufy grupa przestrzelin układa się bardzo blisko siebie. Nas interesuje także ten pierwszy pocisk, bo dobry strzelec na polowaniu indywidualnym nie musi wypuszczać drugiej kuli. Sprawdzamy więc sztucer również pod kątem zimnej lufy. Przed strzelaniem, starannie usuwamy z lufy i komory naboowej pozostałości smaru. Najlepsze będą tutaj krążki filcowe, umoczone w nafcie, spirytusie czy benzynie ekstrakcyjnej.

Skupienie rzędu 1 MOA można uznać za bardzo dobre; 1,1 - 2,0 MOA za dobre.

W wielu konstrukcjach broni samopowtarzalnej występuje odskok pierwszego pocisku, niezależny od efektu zimnej czy czystej lufy. Wynika on najczęściej z ręcznego podania naboju do komory. Odskok nie przekracza z reguły 2 - 4 cm/100 m, czasem jednak jest sporo większy. Odskok jest przewidywalny i nie ma problemu z wprowadzeniem odpowiednich korekt na bębnach.



Przerwy między kolejnymi strzałami są niezbędne także w broni wielolufowej (drylingach, ekspresach, kniejówkach), wrażliwych na zjawisko „wędrowania” ŚPT.

Każdy egzemplarz broni kulowej reaguje inaczej. Jeden lepiej strzela z lufy zimnej i czystej, inny z lekko rozgrzanej lub zabrudzonej. Te stricte indywidualne zachowania naszej broni trzeba szybko poznać i je przyswoić.

Przy przystrzeliwaniu myśliwskiej broni kulowej zalecam postawę siedząc, z wykorzystaniem dwóch worków z piaskiem. Mniejszy podstawiamy pod dolną powierzchnię kolby, większy pod podlufową część łoża. Lufa nie może mieć kontaktu z podporą. Wszelkie stojaki czy statywy nie są wskazane, przydadzą się tylko i wyłącznie przy dokonywaniu korekt na bębnach. Postawa powinna być jak najbardziej naturalna, łokcie podparte stabilnie.

Strzelamy na pół lub ćwierć wydechu, uważając by nie przedłużać procesu celowania. Strzał oddajemy maksymalnie w szóstej - siódmej sekundzie celowania.

Broń najlepiej przystrzelać na optymalnej odległości przystrzelania (OOP, ang. MRD; niem. GEE), która przy współczesnych kalibrach może dochodzić nawet do 170 - 200 metrów. Ponieważ większość strzelnic myśliwskich nie ma tak długich osi, ustawiamy lunetę z przewyższeniem + 4 cm/100 m.

Na jakim dystansie przystrzeliwujemy broń z kolimatorem? Śrutówkę z 35 metrów, broń kulową z 50 metrów. Mechaniczne przyrządy celownicze typu otwarte go sprawdzamy także na 50 metrach.

Przy ustawianiu przyrządów celowniczych pamiętać należy, iż muszka podąża za przestrzeliną, szczyrbina odwrotnie. Jeżeli więc broń bije np. w lewo, muszkę przestawiamy w tym samym kierunku (lub szczyrbinę w prawo, jeżeli muszka nie ma regulacji horyzontalnej). Gdy broń bije za wysoko, podnosimy muszkę lub opuszczamy szczyrbinę. Wielkość przesunięcia wyliczamy w sposób następujący: przy dystansie 50 m, błędzie

rzędu 200 mm (0,2 m) w prawo i odległości między przyrządami mechanicznymi rzędu 45 cm (0,45 m) wielkość przesunięcia P wynosi: $(0,2 : 50) \times 0,45 = 0,0018$ metra czyli 1,8 mm. W zaokrągleniu możemy przyjąć 2 milimetry. O tę wielkość przesuwamy szczyrbinę w prawo lub muszkę w lewo.

Przy strzelaniu zawsze posługujemy się okularami strzeleckimi oraz środkami ochrony słuchu. Przed załadowaniem naboju do magazynka bądź komory starannie go oglądamy. Sprawdzamy czy jest idealnie czysty i nie ma wad fabrycznych. Czasem nabój spadnie nam na ziemię i „złapie” kilka ziaren piasku. Trzeba go wtedy starannie wytrzeć. Brudne naboje mogą spowodować zadrąsnięcia przewodu lufy.

Warto pamiętać, iż duże zmiany temperatur powodują przemieszczanie się ŚPT w pionie. Przy ostrej zimie i niskich temperaturach (np. rzędu - 20 st. C) przestrzeleny ułożą się niżej, przy letnich upałach sporo wyżej. Na stu metrach będzie to różnica rzędu 1 - 6 cm, w zależności od kalibru, prędkości, masy i kształtu pocisku. Do tego może dojść zmiana ŚPT wynikająca z różnic ciśnienia atmosferycznego, wilgotności powietrza czy wysokości nad poziomem morza. Jeżeli celem jest np. lis na 150 - 200 metrów możemy łatwo chybić. Wyjście jest jedno: przystrzelać broń do konkretnych warunków. W naszym klimacie dobrze jest robić to przynajmniej dwa razy w roku, wiosną (temp. ok. 15 - 20 st. C) i zimą (- 5 - 25 st. C). Doświadczony strzelec będzie błędnie wybierał zimowe poprawki. Jeżeli wyjeżdżamy na polowania w góry czy poza granice kraju trzeba (i to koniecznie!) przystrzelać broń na miejscu, najlepiej w dniu łowów. Uwaga! Broń zawsze przystrzeliwujemy tą samą amunicją, z której polujemy.

Orzechowe osady naszej broni nie są odporne na wilgoć. Drewno paczy się i może dotykać lufy. Powoduje to pogorszenie skupienia oraz zmiany położenia ŚPT. Trzeba okresowo sprawdzać czy lufa naszego sztucera nadal „pływa” swobodnie. Przepuszczamy między lufą, a łożem grubszą kartkę papieru. Jak przechodzi bez oporów jest dobrze. W przeciwnym przypadku nie obejdzie się bez oddzielenia osady i ostrożnego wybrania materiału w miejscu styku. Dobrze jest zabezpieczyć tę część osady pokostem lnianym lub specjalnym środkiem do impregnacji drewna. Następnie, metodą arkusza papieru, powtórnie sprawdzamy luz. Broń z lufą swobodnie wibrująca bije znacznie lepiej. Trzeba pamiętać o mocnym dokręceniu śrub łączących i zabezpieczeniu ich środkiem typu Loctite.

Tureckie sztucery

Turcja zawsze słynęła z broni śrutowej. Na tamtym rynku dostępne są tysiące modeli wszelakich strzelb, często bliźniaczo podobnych. Pompek, półautomatów czy nadlufek jest mnóstwo. Często ten sam wzór sprzedawany jest pod różnymi nazwami. Wynika to z faktu, iż prawdziwych producentów jest tylko kilkunastu. Reszta firm to manufaktury zajmujące się składaniem broni z gotowych podzespołów lub są to pośrednicy handlowi. Rozeznac się w tym gąszczu jest niełatwo, tym bardziej że firmy pilnie strzegą swoich tajemnic. Każdego roku pojawia się przynajmniej kilkanaście nowych przedsiębiorstw i każde z nich kusi naszych importerów nowymi strzelbami w niskich cenach.

Z kulową bronią długą jest zupełnie inaczej. Sztucery w Turcji może wytwarzać tylko ten producent, który

opanował cały proces technologiczny i dysponuje własnym parkiem maszynowym, także do wytwarzania luf. W związku z tym bardzo niewiele firm odważa się na opracowywanie i produkcję takiej broni. Dochodzi do tego żmudny proces certyfikacji. Procedury trwają latami.

Tureccy łowcy mają duże problemy z uzyskiwaniem pozwoleń na myśliwską broń kulową. Opłaty za uzyskanie takiego pozwolenia są bardzo wysokie, w przeciwieństwie do pozwoleń na zwykłe strzelby. Śrutówkę może mieć prawie każdy, bo licencja kosztuje przysłówne grosze. W związku z tym tureccy producenci broni myśliwskiej o lufach gwintowanych nastawiają się na eksport. Największymi rynkami zbytu broni znad Bosforu są Stany Zjednoczone i Rosja. Trafia tam



Marek
Czerwiński

tekst i foto



Regulowana baka Monzy.



**Marek
Czerwiński**
tekst i foto



ponad 90 % wszystkich sztucerów.

W chwili obecnej przynajmniej pięć tureckich firm ma w ofercie repetiery. Niestety, nie jest to równoznaczne z ich dostępnością w Polsce.

Wszystkie tureckie sztucery, niezależnie od producenta, wytwarzane są pod nabój .308 Winchester. Wynika to z faktu, że „trzysta ósemka” jest powszechnie znana i dostępna na całym świecie. Wydaje się też stosunkowo uniwersalna, a więc sprawdzi się podczas polowań na prawie każdą zwierzyńnię grubą, oczywiście za wyjątkiem „wielkiej piątki” i dużych, afrykańskich antylop.

Ponoć naboje innych kalibrów nie dostały jeszcze zaszczytu certyfikacji w Turcji.

I choć wszystkie firmy zapowiadają wprowadzenie kolejnych wersji kalibrowych (np. pod naboje .223 Rem., .243 Win., 6,5 Creedmoor czy .30 – 06) uwierzę w to dopiero wtedy gdy je zobaczę. Szczególnie interesujące mogą być sztucery kalibru 6,5 CM. Precyzyjny 6,5 Creedmoor używany był początkowo przez strzelców sportowych w konkurencjach długodystansowych. Jego kariera nabrała rozpędu po przyjęciu broni tego kalibru na uzbrojenie amerykańskich snajperów.

Obecnie broń myśliwska w 6,5 CM robi furorę w USA i jest jedną z najczęściej nabywanych. Nabój energetycznie nieco ustępuje .308 Win., ale już na dystansie 150 m energia kinetyczna pocisków się wyrównuje. Odrzut sztucera kalibru 6,5 CM jest słabszy o prawie 40 %.

Pierwszym repetierem była Turqua firmy Ata Arms. Broń trafiła na nasz rynek w 2018 roku. Po uwagach nabywców (krytyce podlegało zwłaszcza obłe łożo oraz nadmierna masa) sztucer został zmodyfikowany i oznaczony sygnaturą Turqua gen. II.

Warto wspomnieć o repetierze Ovis opracowanym przez firmę Huglu. Broń wyróżnia się bardzo starannym wykonaniem i wykończeniem. Sztucer, pod względem charakterystyki spustu (regulacja płynna w zakresie 0,6-2,0 kg) czy ryglowania i pracy zamka (sześć mocnych rygli zaporowych) jest zbliżony do wyczynowej broni sportowej i w związku z tym relatywnie drogi. Zasilanie realizowane jest za pomocą stalowego magazynka wymiennego o pojemności 3 naboje.

Firma MKEK wytwarza głównie wojskową broń strzelecką na podstawie niemieckich licencji. Parę lat temu MKEK przedstawił ciekawy model repetiera o oznaczeniu SAH-51. Sztucer wyposażony jest w długą, 61 cm lufę o średnim profilu, wykonaną metodą kucia na zimno. Lufa ma mechaniczne przyrządy celownicze. Broń wyposażona jest w czterotaktowy zamek suwliwo-obrotowy, magazyn wymienny na 3 naboje, łożo z dobrego orzecha oraz górną szynę Picatinny. Repetier jest bardzo przyzwoicie wykonany ale i ciężki (4,0 kg bez naboje). Niestety, broń jest droga i praktycznie nieodstępna poza Turcją.

Kolejne dwa sztucery przedstawiła firma Adler. Po raz pierwszy pojawiły się one w 2018 roku, na wystawie w Stambule. Od tego czasu broń doskonalono, przechodziła też liczne testy. W styczniu 2020 roku, podczas Shot Show w Las Vegas, pokazano wersje ostateczne.

Trzeba przyznać, iż Adler mocno wyprzedził konkurencję. Zamiast skupić się jak wszyscy na klasycznym czterotakcie zrobił coś zupełnie innego – wprowadził model z zamkiem dwutaktowym, o sygnaturze RF-104. Do przeładowania RF-104 wystarczy odciągnąć i zwolnić ręczkę zamkową. Sprężyna powrotna zrobi resztę. Chyba nie ma szybszego repetiera, tym bardziej że kulka ręczki zamka jest umieszczona tuż nad spustem. Nawet średnio wyszkolony łowca może oddać dwa celne strzały w sekundę. Przydaje się to zwłaszcza podczas polowań pędzonych. Takim zastosowaniem sprzyja stosunkowo krótka, 20 calowa lufa (50,8 cm) oraz optymalna długość całkowita (101,5 cm). Jeśli broń jest przygotowana pod zbiorówki musi dysponować dobrymi, mechanicznymi przyrządami celowniczymi. I tak jest w istocie – muszka i szczerbinka mają wstawki ze

światłowodu, które ułatwiają celowanie w warunkach słabszej widoczności.

Dwupozycyjny bezpiecznik przetykowy umieszczony jest w tylnej części kabłąka spustowego. Pozycję gotowości do strzału sygnalizuje czerwona obwódka wokół sworznia. Broń może być zasilana z wymiennych magazynków jedno- rzędowych o pojemności 3 lub 5 naboje. Sztucer z mniejszym magazynkiem wygląda przyjemniej, dłuższy niestety wystaje poza obrys osady.

Dwuczęściowe łożo wykonane jest z tureckiego orzecha. Kolba typu niemieckiego zakończona jest grubym, gumowym amortyzatorem o strukturze plastra miodu. Egzemplarze testowe miały osady z orzecha różnych klas jakościowych, także takich, od których trudno było oderwać wzrok. Niestety nie wiadomo jakie są przewidziane w standardzie, a za które trzeba będzie dopłacić.

Generalnie repetier wygląda świetnie, zwłaszcza odmiana D. Skład jak dla mnie jest prawie idealny. Mechanizm spustowy pracuje dobrze, opór przełamania jest ustawiony prawidłowo. Broń pod względem wzornictwa i charakterystyk jest mocno zbliżona do Marala firmy Browning.

Jaka będzie cena RF-104? Koszt nabycia (jak wynika z prostego przeliczenia MSRP czyli sugerowanej ceny detalicznej na złotówki) nie powinien przekroczyć 3,4 tys. zł. Warto pamiętać, że Maral jest znacznie droższy – ceny tego ostatniego zaczynają się od 8,5 tys. zł. Broń ma duże szanse na podbicie rynku europejskiego, tym bardziej że dwutaktów (i do tego tanich) powstaje bardzo niewiele.

Firma Adler wystawiła także model koncepcyjny innego repetiera, o sygnaturze RF-110. Jest to również sztucer z zamkiem dwutaktowym ale systemu „lever action”, z dolną dźwignią wahliwą. Broń jest tak zbliżona wizualnie do RF-104, że można byłoby się pomylić. Większość podzespołów wydaje się wręcz identyczna. Pierwszeństwo nadano jednak projektowi RF-104.

Kolejnym, bardzo obiecującym sztucerem z Turcji jest Monza firmy Istanbul Silah. Zakład ten był wcześniej znany jako wytwórca dobrych, samopowtarzalnych strzelb śrutowych Impala Plus. Istanbul Silah produkuje także broń i podzespoły dla firmy Winchester, w tym karabinki sportowe kalibru .22 LR oraz lufy do strzelb. Świadczy to oczywiście o zaufaniu Amerykanów i bardzo dobrej kontroli jakości. Wszystkie lufy są prześwietlane. Po stwierdzeniu jakichkolwiek odstępstw od norm lufy idą do pieca.

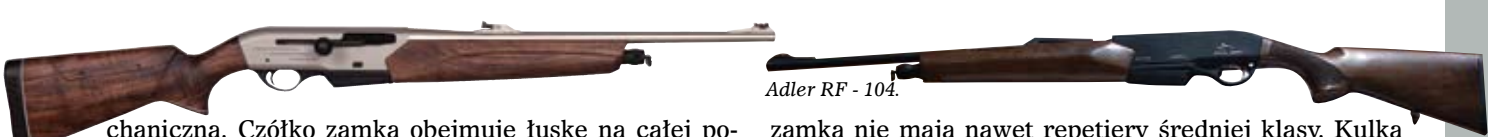
Pierwsze dostawy sztucerów Monza dotarły do Polski w grudniu 2020 roku. Jest to klasyczny repetier z zamkiem czterotaktowym.

Swobodnie wibrujące lufy mogą mieć długość 510, 560 lub 610 mm, przy czym standardem jest lufa średniej długości (22 cale – 560 mm), o profilu średnim. Skok gwintu wynosi 1:12 cali (pełen obrót co 305 mm), a korona jest obrobiona pod kątem 11°. Oznacza to że broń będzie dobrze strzelać pociskami lekkimi i średnimi (do ok. 11 g), z częścią tylną ukształtowaną w stożek spływu (BT – Boat Tail).

Broń z pierwszej dostawy na polski rynek ma dodatkowe oznaczenia. I tak litera V sugeruje najdłuższą, 610 mm lufę. U oznacza lufę uniwersalną czyli 560 mm. AC BR to skrót od regulowanej baki oraz dodatkowej, dolnej szyny Picatinny na dwójnóg. Kolory black lub green (khaki) oznaczają barwę łoża.

W ofercie są lufy z mechanicznymi przyrządami celowniczymi. Regulowaną szczerbinkę umieszczono w przedniej części długiej szyny montażowej. Muszka ma wstawkę ze światłowodu. Wylot lufy jest nagwintowany i zabezpieczony nakrętką, pozwala to na łatwe korzystanie z hamulców odrzutu, tłumików płomienia czy modulatorów dźwięku.

Czterotaktowy zamek suwliwo-obrotowy z dwoma przednimi ryglami zaporowymi wykonany został jako monoblok, co zapewnia większą wytrzymałość me-



Adler RF - 104.

chaniczną. Czółko zamka obejmuje łuskę na całej powierzchni wlotu. Ogranicza to wibracje trzonu i poprawia skupienie. Zamek, mimo dwóch rygli charakteryzuje się bardzo niskim kątem otwarcia – tylko 60°. Ułatwia to przeładowanie i optymalny montaż lunety. Zatrask zamka umieszczony jest z lewej strony komory zamkowej. Repetier ma wskaźnik napięcia iglicy, umieszczony na końcu bijnika. Czerwony kolor wskazuje gotowość do strzału. Komora zamkowa wykonana została z solidnej stali. Dwa otwory bezpieczeństwa w komorze służą do awaryjnego odprowadzania gazów. Trzeci otwór umieszczono w tylnej części trzonu zamkowego.

Na górze komory zamkowej znajduje się duralowa szyna Picatinny. Cały koszt montażu optyki sprowadza się do zakupu obejm. Długa szyna Picatinny ma aż 16 węzłów montażowych i zachodzi na lufę ale nie ma z nią bezpośredniego kontaktu. Wojskowe rozwiązanie, zgodne z Mil Std 1913 ułatwia także osadzenie noktowizji czy termowizji.

Ponieważ szyna jest wykonana ze stopów lekkich o dużej wytrzymałości, a lunety celownicze także mają korpus z duraluminium nie będzie błędem nabycie obejm z tego samego materiału. Sprawdzi się to zwłaszcza w przypadku niskich temperatur.

Mechanizm spustowy można regulować w zakresie 1,8 - 2,49 kg. Możliwe jest ustawienie długości drogi jałowej języka (na odległości aż 9,5 mm) oraz ruchu języka po strzale. Warto ustawić jak najmniejszy opór języka, bardzo ułatwia to komfort celowania i wyzwalania strzału.

Broń zasilana jest z dwurzędowego magazynka wymiennego o pojemności 4 naboje. Magazynek wykonany jest ze stali, wieczko z tworzywa.

Dwupozycyjny bezpiecznik jest bardzo prosty w konstrukcji. W pozycji zabezpieczonej haczykowaty występ blokuje spust i rączkę zamka, uniemożliwiając jej podniesienie. Co ciekawe, bezpiecznik jest ulokowany przed rączką zamka, a nie za nią jak w olbrzymiej większości repetierów. Nie jest to zbyt wygodne, bowiem uruchomienie zatrasku bezpiecznika wymaga zdjęcia palca ze spustu.

Osada sztucera wykonana jest z syntetyku, w kolorze czarnym (Black) lub zielonym (Military Green – khaki). Dochodzą jeszcze kamuflaże Viper, Kryptek, Strata, Flame i Prairie. Flame ma dużo jaskrawych barw, więc jego zadaniem jest wskazanie innym stanowiska strzelca, przy czym nie płoszy to zwierza bo ten tych kolorów nie odbiera.

Kolba zakończona jest amortyzatorem z twardej gumy i może być wyposażona w regulowaną poduszkę policzkową. Ułatwia to strzelanie z wykorzystaniem optyki. Wewnątrz chwytu pistoletowego jest miejsce na dodatkowe wyposażenie, np. zapasowe naboje czy sznurkowy wycior.

W standardzie dostajemy turecki odpowiednik kolby Monte Carlo – czyli grzbiet jest lekko podniesiony. Nakładkę kolby można łatwo zdjąć. Obie kolby – z regulowanym policzkiem i bez niego – wyglądają identycznie, tyle że z tej ostatniej otwór na mechanizm regulacyjny jest zaślepiony. Części stalowe mogą być wykończone tradycyjnym oksydowaniem lub farbami Cerakote. Sztucer z lufą długości 61 cm waży 3,2 kg.

Miałem okazję przeprowadzenia krótkich testów repetiera Monza. Założenie było proste – sprawdzić gwarancję skupienia czyli 1 MOA/100 metrów.

Do mojej dyspozycji były dwa sztucery z celownikami optycznymi. Strzelałem z postawy siedzącej, z dystansu 100 m, seriami po 3 wystrzały.

Dostępne były dwa typy naboje kalibru .308 Win.: Norma Diamond Line Match z pociskiem HPBT 10,9 g (w molibdenowym pokryciu) oraz Power Shok firmy Federal, o masie 9,7 g. Najlepsza seria dała skupienie 0,7 MOA (20 mm), najsłabsza 1,3 MOA (38 mm).

Na wyraźne podkreślenie zasługuje wręcz doskonała praca zamka Monza. Odnoszę wrażenie, że tak dobrego

zamka nie mają nawet repetiery średniej klasy. Kulka rączki zamkowej jest bardzo duża i umieszczona tuż nad spustem. Dzięki temu przeładowanie jest wręcz intuicyjne, bo palce nie muszą szukać rękojeści. Sam zamek rozbiera się do czyszczenia i konserwacji jednym ruchem, dosłownie w sekundę, bez żadnych narzędzi.

Drugą zaletą jest lekki, równy, regulowany spust. Moment przełamania przyjemnie zaskakuje. Opór języka był ustawiony na 1,4 kg – prawie idealnie.

Słabszą stroną broni jest osada z tworzywa. Jej wzornictwo wydaje się nie najlepsze. Jest to dość dziwne, miałem bowiem szansę obejrzenia poprzednich wersji rozwojowych Monza, z osadami z tureckiego orzecha, które wręcz zachwyciły ergonomią czy rysunkiem słojów. Dlaczego więc sztucer oferowany jest z łożem z tworzywa? Zapewne chodzi o rynek USA. Amerykanie boją się orzecha bo łatwo się rysuje i wypacza od wilgoci. Broń w syntetyku wytrzyma prawie wszystko. Osada z orzecha zostanie ponoć wprowadzona do oferty w najbliższych miesiącach, właśnie na rynek europejski.

Spróbujmy ocenić sztucer Monza. Jedenaście kategorii, w każdej można otrzymać do pięciu punktów. Ocena łączna będzie średnią arytmetyczną.

Parametr/Typ broni	Monza syntetyk z szyną Picatinny	Monza z szyną, regulowaną poduszką policzkową i bazą na dwójnóg
Lufa	++++	++++
Zamek (kultura pracy ryglowanie, ergonomia rączki zamkowej etc.)	+++++	+++++
Mechanizm spustowy (praca, możliwość regulacji)	++++	++++
Bezpiecznik	++++	++++
Magazynek	++++	++++
Osada (ergonomia, wymiary LOP, jakość materiału, klasa stopki etc.)	++++	+++++
Montaż pod optykę	+++++	+++++
Skupienie	++++	++++
Design /wzornictwo/	++++	++++
Pokrycie antykorozyjne	++++	++++
Stosunek jakości do ceny	++++	++++
Ocena łączna	4,18 (db)	4,27 (db)

Zalety modelu Monza:

- bardzo dobra praca zamka,
- dobry, regulowany mechanizm spustowy,
- wymienny, stalowy magazynek,
- wskaźnik napięcia iglicy,
- szyna Picatinny w ukompletowaniu,
- gwarancja na parametry skupienia.

Wady:

- łoże syntetyczne o nienajlepszym wzornictwie,
- bezpiecznik przed rękojeścią zamka, a nie za nią co wymaga zdjęcia dłoni z chwytu,
- brak wyboru kalibrów,
- nie ma aktualnie osady z orzecha.

Reasumując, tureckie sztucery zbierają dobre opinie, praktycznie na całym świecie. Czy osiągną sukces także na polskim rynku? Prawdopodobnie tak, ale trzeba pamiętać, że w tym segmencie cenowym konkurencja jest naprawdę mocna.

Godna wyróżnienia wydaje się Monza firmy Istanbul Silah. Broń cechuje się świetną pracą zamka i kapitalnymi charakterystykami mechanizmu spustowego. Regulować można aż trzy parametry pracy spustu! Także stosunek jakości do ceny jest dobry.



Zbigniew
Korejwo

Nowe książki o łowiectwie, napisane przez przyjaciół naszej redakcji

W 2020 r., na rynku księgarskim ukazała się ciekawa i pożyteczna publikacja, zatytułowana: „Sztandary kół łowieckich okręgu zielonogórskiego” autorstwa rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Wojciecha Strzyżewskiego i Jerzego Przybeckiego naszego kolegi po piórze, poety i redaktora pisma „Z zielonogórskiej kniei”. Książkę tę rekomenduję szczególnie kołom łowieckim i myśliwym, którzy uczestniczą w pocztach sztandarowych. Jest to pozycja, która w sposób naukowy i kompleksowy omawia genezę, symbolikę i ceremoniał posługiwania się sztandarem w Polskim Związku Łowieckim. Specjalny rozdział poświęcony jest sztandarom macierzystego okręgu. Publikację dopełnia bogata bibliografia, z której korzystali autorzy, łącznie z aktami źródłowymi i prawnymi.

Dla tych kół, które mają zamiar ufundować sztandar podane są wskazówki jak powinien on wyglądać, jaka obowiązuje symbolika, napisy, motywy topograficzne, heraldyczne, barwa, drzewce i szereg innych szczegółów. Jak piszą autorzy „Sztandary stowarzyszeń, szkół, instytucji nie były, jak dotąd, szerzej badane, a przecież w skali całego kraju są ich tysiące. Wszystkie sztandary są niezwykle ważnymi symbolami kształtującymi tradycję określonej społeczności, towarzyszą najważniejszym wydarzeniom w ich życiu”.

O ile sztandar w wojsku istniał od dawna i ceremoniał sztandarowy został wypracowany do perfekcji, o tyle

historia naszych związkowych sztandarów jest krótsza, bowiem wiąże się z końcem XIX i początkiem XX w. Dopiero od niedawna tj. od 2012 r. opracowane zostały centralnie, własne procedury sztandarowe. Teoria teorią, ale praktyka w kołach wygląda różnie, a nawet różnobarwnie. Wiem to z własnego doświadczenia, uczestnicząc w opracowaniu i nadaniu sztandaru w macierzystym kole jak i w uroczystościach nadania sztandarów w innych kołach naszego województwa i kraju oraz ich reprezentacji podczas różnego rodzaju imprez związkowych i świąt państwowych. Dobrze się stało, że omawiana publikacja pomoże wzbogacić wiedzę nie tylko o naszych sztandarach, symbolice, ale także przestrzeganiu i doskonaleniu ceremoniału sztandarowego. Problem leży też w tym, iż z przyczyn obiektywnych pocztu sztandarowe często zmieniają się lecz mimo tego konieczność stałego posługiwania się sztandarami determinuje wymóg ciągłego doskonalenia się ich składowych osobowych.

Wiedzę tę należy gdzieś zdobywać, a opracowanie zielonogórskich kolegów powinno w tym pomóc. Gratuluję podjęcia pragmatycznej tematyki, a kolegów zachęcam do zapoznania się prezentowaną pozycją książkową, która jest do nabycia w Wydawnictwie Uni-

wersytetu Zielonogórskiego.

Z przyjemnością również informujemy, że kol. Jerzy Przybecki jest również poetą i autorem wierszy poruszających swój stosunek do przyrody, zachwytu nad światem, co znajduje potwierdzenie w jego ostatni tomiku nadesłanym do redakcji „Wiersz zamiast długiej powieści”. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów literackich.

Kolejną publikacją, którą jest mi niezmiernie przyjemnie przedstawić czytelnikom „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” jest książka zatytułowana: „Marzenia się spełniają” autorstwa Stefana Wojciechowskiego, naszego korespondenta z Poznania, który niejednokrotnie publikował swoje wspomnienia na łamach naszego kwartalnika. Autor jest osobą o ciekawym życiorysie, związaną z zawodem leśnika i z łowiectwem. Ale o tym przeczytać możecie państwo w jego krótkiej biografii zawodowej zamieszczonej na tylnej stronie okładki.

Stefan Wojciechowski jest pasjonatem łowiectwa z krwi i kości i dlatego tak barwne i ciekawe są jego wspomnienia, które wyrosły z jego marzeń i przekuły się w cykl opowiadań zawartych w prezentowanej publikacji. Jeszcze będąc uczniem Technikum Leśnego w Rzepinie – gdzie miałem przyjemność uczyć go w początkach mojej drogi pedagogicznej – odznaczał się nieprzeciętną pasją zawodową i empatią, zyskując przychylną wielu nauczycieli technikum, którzy powierzali mu różne odpowiedzialne zadania. Wspomniana pasja pozwoliła mu przelewać później wspomnienia na papier. Posiadając duże możliwości uczestniczenia w wielu polowaniach na terenie całego kraju i za granicą, z racji wykonywanego zawodu, zdobył nie tylko bogate doświadczenie ale i przeżył wiele przygód. Dobrze, że znalazły one odzwierciedlenie w prezentowanych opowiadaniach. Są one barwne, rzetelnie udokumentowane i wyczuwa się z nich sympatię autora do osób, z którymi polował i które darzyły go wzajemną sympatią. Z opowiadań zawartych w książce dowiadujemy się wiele ciekawych informacji nie tylko o pozyskanej zwierzynie, o ludziach ale także zwyczajach i sposobach polowania w kraju i za granicą. Przewijają się wśród nich nazwiska znanych nemrodów polskiego łowiectwa, naukowców i leśników. Omawiana publikacja stanowi dokumentację wydarzeń naszych czasów, które w przyszłości mogą okazać się cenną wiedzą historyczną. Poza tym, u tego wytrawnego, etycznego myśliwego zauważa się szacunek do upolowanej zwierzyny i trofeów. Opowiadania napisane są lekkim i przystępnym językiem, dobrze je się czyta. Szkoda, że w opisywanych przez niego czasach nie było aparatów cyfrowych, bowiem zdjęcia byłyby wyrazistsze, ale i w takiej postaci przedstawiają wartość historyczną. Książkę można nabyć u autora.





Wizerunek redaktora naczelnego „Myśliwca...”
w obrazie Leszka Mierzejewskiego



Fraszki

Karol Szarek

Na wabia

Gdy wybierasz się na byka,
Nie zapomnij wziąć wabika.

Na pomyka

Polowanie na pomyka,
To metoda kłusownika.

Bez odstrzału

Bez odstrzału polowanie,
To zwyczajne kłusowanie.

Z ambony

Ten z ambony czasem spada,
Kto przed wejściem jej nie zbada.

Etyczny myśliwy

Trafianie do celu
Trudności mu nie sprawia.
Do zająca nie strzela,
Gdy majteczki poprawia.

Nie ranić drzew

O drzewo wsparta stoi drabina
Po niej powoli łowca się wspina.
Pomyśl łowco choć odrobinę!
Czy trzeba do drzewa przybijać
drabinę?

Do myśliwego

Nie bądź w gorącej wodzie kąpany!
Bo polowanie to nie tany.
Tam jest potrzebna rozważa wielka
I pozytywne cechy człowieka.

Co przeszkadza

To nie regulamin przeszkadza
myśliwemu w życiu
Optymizm i dobre samopoczucie
zależą od kultury ich bycia.

Pieśń o pudlarzu

(na melodię „Góralu, czy ci nie żal”)

Pudlarzu, czy ci nie żal
Kaleczyć zwierzynę w lesie?
Huk strzałów w dal echo niesie:
Ty tracisz humor i smak!

Refren:

Pudlarzu, w pobliżu jest strzelnica
Gdzie możesz strzelać!
Tam urządzenia są fest
I rad tam będziesz udzielać.

A potem? Medal i złom
Otrzymasz na łowach w kniei.
Serdecznie powita cię dom,
Boś został królem nadziei.
Refren...
Pudlarzu...

Po latach nie ma pudlarza.
Jest Nemrod, co trafia w cel.
Choć pudło czasem się zdarza,
Nie ważne! Każdy to wie.
Refren:
Nemrodzie, w pobliżu jest strzel-
nica,
Gdzieś dawniej strzelał,
Tam urządzenia są fest,
A ty tam rady udzielasz.

Kolega Zbigniew Korejwo został członkiem PZŁ w 1968 roku. Od tego czasu upłynęło już 53 lata i stanowią one wystarczający okres, aby dokonać próby podsumowania jego aktywności oraz dokonań na niwie łowieckiej.

Przygodę łowiecką Zbyszek rozpoczął w Kole Łowieckim „Jelonek”, przy Technikum Leśnym w Rzepinie. Włączył się tam do pracy, pełniąc w latach 1968-1970 funkcję sekretarza koła. Równocześnie zainicjował proces tworzenia kroniki oraz zaczął gromadzenie potrzebnych ku temu materiałów.

Rozpocząwszy pracę w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie został w 1974 r., członkiem istniejącego przy tej uczelni Studenckiego Koła Łowieckiego „Darz Bór”, które w 1999 r. zmieniło nazwę na Akademickie Koło Łowieckie „Darz Bór” w Olsztynie.

Znalazłszy się w nowej jednostce organizacyjnej włączył się do działalności w różnych jej organach, pełniąc kolejno funkcje: skarbnika (1975-1979), członka komisji rewizyjnej (1979-1983), sekretarza (1983-1986) oraz prezesa (1993-2000). W ramach wymienionych funkcji kolega Korejwo nie ograniczał się jedynie do wypełniania zadań statutowych lecz podejmował wiele inicjatyw mających na celu ulepszenie warunków funkcjonowania koła, poprawy zasad współżycia koleżeńskigo oraz uatrakcyjniania życia kulturalnego. Najważniejszym jego osiągnięciem było współuczestniczenie w budowie stancji myśliwskiej „Ostoi”. Kolejne zarządy podjęły wysiłek jej rozbudowy i modernizacji dlatego spełnia ona wszelkie standardy całorocznej kwatery.

Kolejnym przejawem aktywności kolegi Zbyszka było podjęcie inicjatywy, a następnie pracy związanej z nadaniem kołu sztandaru. Ten symboliczny element tożsamości stał się obiektem integrującym naszą społeczność.

Innym kierunkiem integracji członków AKŁ „Darz Bór” było organizowanie uroczystości jubileuszowych, imprez okolicznościowych, a także uroczystych polowań wigilijnych. Każdorazowo, kolega Korejwo był animatorem dodatkowej oprawy wspomnianych wydarzeń. Składały się na nią m.in.: msza hubertowska, wspólne biesiadowanie myśliwych i zaproszonych gości oraz część muzyczna, polegająca na wspólnym śpiewaniu pieśni myśliwskich i biesiadnych. Czynnikiem niezwykle pomocnym był, a także jest nadal opracowany przez kolegę Zbyszka śpiewnik myśliwski, będący zbiorem różnych, często już zapomnianych utworów. W późniejszym okresie śpiewnik został uzupełniony o popularne pieśni biesiadne.

Działalności animatora kultury łowieckiej nie ograniczał tylko do macierzystego koła łowieckiego lecz rozszerzył ją na obręb całej olsztyńskiej okręgowej organizacji łowieckiej. Już, w 1983 r. był głównym wykonawcą wystawy „Przyroda, człowiek, łowiectwo”, która otwarta w Sali NOT-u w Olsztynie uświetniła obchody 70-lecia PZŁ. Podobnie, aktywnie uczestniczył w obchodach 80-lecia PZŁ.

W 1998 r. był współorganizatorem III Ogólnopolskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich „O róg Wojskiego” w Olsztynie. Sukces tego konkursu oraz wrażenie, jakie przyniósł, zainteresowały okręgowe władze łowieckie do podjęcia pracy nad powołaniem reprezentacyjnego zespołu sygnalistów olsztyńskiego okręgu PZŁ. Wysiłki grupy działaczy, przy aktywnym udziale kolegi Korejwo, zaowocowały powstaniem zespołu sygnalistów „Trąbale”, który odniósł i nadal odnosi wiele sukcesów na poziomie regionalnym i krajowym. To z kolei zapoczątkowało lawinowy rozwój sygnalistyki w wielu terenowych kołach łowieckich na Warmii i Mazurach.



Głównym obiektem zainteresowania kolegi Korejwo jest szeroko rozumiana kultura łowiecka oraz różne aspekty etyki myśliwskiej. Swoją wiedzę z tego zakresu ciągle pogłębia studiując wszelkie dostępne materiały źródłowe oraz gromadzi wszystkie publikacje związane z tymi zagadnieniami. Wspomniana pasja zaowocowała zgromadzeniem bogatego księgozbioru łowieckiego. Zaczepniętą ze źródeł pisanych wiedzę uzupełnia uczestnicząc w większości imprez związanych z propagowaniem kultury łowieckiej

oraz kultywowaniem tradycji i zwyczajów myśliwskich. Stara się też poznawać regionalne zwyczaje związane z łowiectwem. Zdobytą w ten sposób wiedzę rozpowszechnia w środowisku myśliwych Warmii i Mazur, starając się aby niektóre jej kanony na stałe zadomowiły się w naszej społeczności.

Kolejną dziedziną, której poświęca się kolega Korejwo jest działalność szkoleniowa. Przez dwie kadencje był wiceprzewodniczącym, a w kolejnej przewodniczącym Komisji Szkoleniowej ZO PZŁ w Olsztynie. Prowadzi wykłady dla kandydatów do PZŁ oraz selekcjonerów. Uczestniczy także w pracach komisji egzaminacyjnych.

Wielopłaszczyznowa aktywność kolegi Korejwo spowodowała, iż zaczęto powierzać mu różne funkcje w organizacjach okręgowych i krajowych. Był m.in. członkiem Komisji Tradycji Łowieckich, członkiem Komisji Promocji Łowiectwa, przewodniczący Komisji Lektorów Zespołu Szkoleniowego ZW PZŁ w Olsztynie, lektorem PZŁ z zakresu „Kultura, zwyczaje i tradycje łowieckie”. W latach 1999-2017 był skarbnikiem ZW PZŁ, a później członkiem ZO PZŁ w Olsztynie. W 2017 r. został powołany do składu Kapituły Odznaczeń Łowieckich PZŁ w Warszawie.

Na koniec należy powiedzieć o jeszcze jednej, niezwykle ważnej działalności, a mianowicie o propagowaniu naszych dokonań wśród myśliwych jak i różnych grup społecznych jaką stanowi redagowanie kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”, który jest organem oraz wizytówką naszego regionu. Od 14 lat kolega Zbyszek jest jego redaktorem naczelnym. W czasopiśmie poruszana jest problematyka ważna dla kół oraz myśliwych. Ponadto, umożliwia ono przedstawicielom różnych kół łowieckich prezentowanie osobistych poglądów na różne tematy, nurtujące nasze środowisko. W artykule wstępnym każdego numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” kolega Korejwo przedstawia czytelnikom aktualne problemy naszego Związku oraz proponuje tematy do dyskusji w kręgach łowieckich. Należy podkreślić, iż nasz regionalny kwartalnik trafia nie tylko do wszystkich myśliwych naszego okręgu PZŁ, ale także do samorządów, szkół, jednostek ALP i innych organów administracji państwowej oraz do wszystkich zarządów okręgowych PZŁ w całym kraju.

Aktywność kolegi Zbyszka Korejwo jest zauważana przez władze naszego Zrzeszenia, co wyraża się nadaniem mu licznych wyróżnień i odznaczeń, spośród których należy wymienić: Brązowy, Srebrny i Złoty Medal Zasługi Łowieckiej, „Złom”, Medal św. Huberta, Honorowy Kordelas Myśliwego Warmii i Mazur, Medal Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur, Odznakę Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur i inne.

Kończąc należy życzyć koledze Zbyszkowi Korejwie dużo zdrowia i wytrwałości w działalności społecznej, a także więcej czasu na praktyczną działalność myśliwską.

**Darz Bór Zbyszkowi!
Janusz Zamojski**



śp. Krzysztof Sawicki

Wstąpił do Polskiego Związku Łowieckiego w 2001 r. Od początku wykazał się dużym zaangażowaniem w życie naszego Zrzeszenia oraz macierzystego koła. W 2003 r. został powołany przez Mazurską Okręgową Radę Łowiecką w skład Okręgowej Komisji Rewizyjnej. Społeczna praca kolegi Sawickiego w OKR trwała nieprzerwanie dwanaście lat. W latach 2006-2008 organizował tzw. „Białe niedziele”, gdzie myśliwi lekarze specjaliści, przyjmowali mieszkańców okolicznych wsi, co było bardzo pozytywnie przyjmowane przez mieszkańców. Aktywnie uczestniczył w organizowanych akcjach „wnyk” oraz osobiście brał udział w systematycznym dokarmianiu zwierzyny w obwodach łowieckich swego koła. Czynnie pomagał zespołowi szacującemu szkody łowieckie. Jego doświadczenie zawodowe oraz umiejętności mediacji przyczyniały się do bezkonfliktowego załatwienia wielu spraw z rolnikami zgłaszającymi szkody. Od 2010 r. był członkiem zarządu koła, gdzie pełnił społecznie funkcję skarbnika prowadząc księgowość. Jego praca społeczna na stanowisku skarbnika i członka Okręgowej Komisji Rewizyjnej była oceniana przez Zarząd Okręgowy jako wzorowa.

W trakcie wszystkich edycji targów łowieckich w Ostródzie (Hubertus Arena 2015-2019) aktywnie uczestniczył w organizacji wystaw trofeów łowieckich oraz ścieżek dydaktycznych, które każdego roku odwiedzało kilka tysięcy dzieci i młodzieży. Podczas targów wygłaszał prelekcje, skierowane do kolejnych grup zwiedzających oraz aktywnie uczestniczył w organizacji i przeprowadzeniu wszystkich wydarzeń towarzyszących tym imprezom.

Aktywnie uczestniczył w pracach Komisji Oceny Prawidłowości Odrzynań i Wyceny Trofeów Łowieckich, zarówno w zakresie oceny prawidłowości odrzynań jak i wyceny medalowej. Był przykładnym i etycznym myśliwym, a także wzorowym pracownikiem biura ZO PZŁ. Uprzejmy w kontaktach z myśliwymi oraz osobami spoza związku wielokrotnie spokojnie i rzeczowo tłumaczył obowiązujące przepisy, często zapobiegając eskalacji konfliktów w kołach łowieckich lub sporów pomiędzy rolnikami a kołami łowieckimi.

Wszyscy, którzy korzystali z pomocy Krzysztofa, jako pracownika biura Zarządu Okręgowego lub spółki „Diana-PZŁ”, zapamiętali Go jako pogodnego, życzliwego i zawsze chętnego do pomocy kolegę. Dzięki jego fachowej wiedzy oraz osobistemu zaangażowaniu udało się zakończyć rozliczenie dofinansowania budynku Warmińsko-Mazurskiego Centrum Edukacji Ekologicznej, zlokalizowanego na strzelnicy w Gutkowie. Niestety, nie dane mu było doczekać pierwszych szkoleń prowadzonych w Centrum. Jego nagłe odejście było dla wszystkich, którzy Go znali ogromnym i przykrym zaskoczeniem. Będzie nam Go bardzo brakowało.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie
Zarząd i pracownicy „Diana-PZŁ” sp z o.o.
Koleżanki i koledzy z biura ZO PZŁ w Olsztynie
Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”



„Spieszmy się kochać ludzi
 Tak szybko odchodzą”

ks. Jan Twardowski

śp. Bogdan Hirniak

19 marca 2021 r. odszedł z naszych szeregów i pożegnał się na zawsze nasz towarzysz łowów, kolega myśliwy Bogdan Hirniak. Gdy odchodzi człowiek w siłę wieku to tym bardziej odczuwamy ból i żal.

W szeregach Polskiego Związku Łowieckiego kolega Bogdan Hirniak wstąpił 18 sierpnia 1982 r. i został członkiem KŁ „Daniel” w Kętrzynie kultywując rodzinne tradycje myśliwskie, ponieważ jego ojciec Mikołaj jest nadal członkiem wspomnianego koła. Do naszego koła wstąpił w 2010 roku.

W czasie przynależności do PZŁ za swoją pracę i zaangażowanie na rzecz łowiectwa był odznaczony wieloma odznaczeniami łowieckimi: w roku 2014 Medalem Zasłużony Myśliwy dla Łowiectwa Warmii i Mazur, w 2008 r. otrzymał Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej, a w 2018 został odznaczony Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Bogdan pełnił różne funkcje w kołach łowieckich „Daniel” i „Szarak” Kętrzyn. W latach 2005-2010 był sekretarzem koła „Daniel”, w latach 2015-2021 był członkiem komisji rewizyjnej w KŁ „Szarak” Kętrzyn.

Był wielkim propagatorem i znawcą wabienia jeleni. Wielokrotnie przy różnych okazjach dawał pokazy gry na muszli trytona. Z racji posiadanej wiedzy i umiejętności wabienia byków kolega Bogdan przez wiele lat podprowadzał myśliwych dewizowych.

Niech umiłowana knieja mazurska wiecznie szumi nad jego mogiłą, a pamięć o nim zostanie wśród nas na zawsze.

Zarząd i członkowie
Koła Łowieckiego „Szarak” w Kętrzynie



„Gdy wybije mej śmierci godzina,
 pochowajcie mnie w kniei zielonej
 niech nade mną zasłumi gęstwina
 hymn myśliwski radości minionej...”

Julian Ejsmond

śp. Józef Jankowski

30 marca 2020 r., w wieku 101 lat odszedł od nas Kolega Józef Jankowski. Całe życie zawodowe związał z pracą na rzecz lasów. Pracę w administracji Lasów Państwowych rozpoczął w 1939 r. w Nadleśnictwie Glińnica (obecnie Krotoszyn). W czasie wojny działał w konspiracji pełniąc służbę łącznika okręgu AK Krotoszyn. Po wojnie, w 1945 r. przybył jako jeden z pionierów leśnictwa polskiego na tereny Warmii i Mazur.

Od 1949 r. był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Jego pasja łowiecka była inspiracją do założenia w 1951 r. Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach, którego członkiem pozostał do końca życia. W okresie przynależności, pełnił w nim różne funkcje statutowe m.in. prezesa zarządu. Za pracę na rzecz PZŁ nadano mu najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”. Natomiast za pracę w lasach państwowych oraz społeczną przyznano mu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Znak Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Decyzją Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, w 2009 r. został uhonorowany Złotym Kordelasem Leśnika Polskiego.

W naszej pamięci pozostanie jego pasja łowiecka i misyjne zaangażowanie w pracę na rzecz polskiego leśnictwa. Był człowiekiem dowcipnym, towarzyskim, z trwałym uśmiechem i radością życia. Swoim odejściem pozostawił w naszych sercach głęboki żal i smutek. Żegnamy Kolegę Józefa. Wszyscy mamy świadomość, że straciliśmy dobrego i szlachetnego człowieka. Rodzinie zmarłego Kolegi składamy szczere wyrazy współczucia.

Odpoczywaj w pokoju Kolego Józefie i czekaj na nas w „krajnie wiecznych łowów”. Niech grają Tobie rogi myśliwskie i niosą pieśń nadziei po wsze czasy.

Zarząd i członkowie Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłonkach

śp. Jacek Złoch (1960 - 2021)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 6 czerwca 2021 r. odszedł niespodziewanie do Krainy Wiecznych Łowów kol. Jacek Złoch skarbnik Koła Łowieckiego „Jeleń” w Olsztynie. Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego był od 1 listopada 1979 r. W kole pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej, a w ostatnim okresie skarbnika koła. Był odznaczony brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W naszej pamięci pozostanie obraz wspianego kolegi i społecznika. Kochał i rozumiał las. Był prawdziwym koleżeńskim i etycznym myśliwym. Pasję łowiecką zaszczepił w nim ojciec, a bycia myśliwym uczył się od nestorów naszego koła, którzy odeszli na wieczną wartę. I ty Jacku zbyt szybko podążyłeś ich śladem. Niech Ci warmińsko-mazurska knieja wiecznie szumi, którą tak umiłowales, a św. Hubert ma w swej opiece. Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach.

Członkowie KŁ „Jeleń” w Olsztynie

OKO W OKO Z DZIKIM ZWIERZEM



Jak zachować się przy spotkaniu z dzikim zwierzęciem?

Poradnik

Bezpiecznych wakacji pełnych niesamowitych przygód na łonie natury życzy

**Zarząd Okręgowy
Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie**



ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn, tel. 89 535 15 56, e-mail: zo.olsztyn@pzlow.pl, www.pzlolsztyn.pl

Znajdź nas na

